Nr. 273. Lwów — Środa dnia 27 Listopada 1907. Rok XLVII.

Redaktor naczelny Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biuro redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe. Biuro administracyi: ul. Szajnochy l. 2 parter (sklep) otwarte od godz. 9 rano do godz 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową“ wynosi we Lwowie: na prowincyi: za granicą: miesięcznie 2 kor. 2 kor. 50 h. kwartalnie 6 „ 7 „ 50 „ 10 kor. 50 h. półrocznie 12 „ 15 „ — „ 21 „ — „ Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.

Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści“ lub też z warszawskim tygodnikiem „Ziarno“ i 12 tomami rocznie premii: kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h. „ na prowincyi 9 „ 90 „ We Lwowie za odn esienie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 5-tej wieczorem.

Rozbójnicza kultura.

Ks. Bülow, który po Bismarku przyswoił sobie brutalność w polityce, ale nie potrafił przejąć jego genialności, ma dziś wnieść w sejmie pruskim projekt ustawy, uprawniającej komisyę kolonizacyjną do wywłaszczania Polaków z ich własności nieruchomej w celach germanizacyi. Polityka germanizacyjna rządu pruskiego sięga już do ostatniego środka gwałtu, wprost do rabunku własności — dla podtrzymania bankrutującej komisyi kolonizacyjnej. Rząd pruski, uniesiony pychą przemocy brutalnej i nienawiścią narodową doszedł aż tak daleko, że dąży już do obalenia w drodze ustawodawczej głównej podwaliny porządku prawnego w państwach kulturalnych — do obalenia bezpieczeństwa prawa własności! I to nie masy zdziczałego żołdactwa, jak bywało w wiekach średnich, albo jacyś rycerze-rozbójnicy, którzy spadali ze swoich zamczysk na spokojnych wędrowców, aby ich obedrzeć z mienia, lecz rząd, chełpiący się wysoką kulturą i niby to dla szerzenia kultury, ma przy pomocy wybornie wyszkolonej biurokracyi, z zachowaniem rozmaitych „ad hoc“ wymyślonych formalności prawniczych, uprawiać systematyczny rabunek własności tych obywateli państwa, którzy mieli to nieszczęście, iż nie urodzili się Niemcami i lutrami, ale Polakami i katolikami. To cała ich zbrodnia dziedziczna — to jedyny powód tępienia polskich poddanych króla pruskiego i jedyny motyw wyjątkowych przeciwko nim wydawanych ustaw.

Wczoraj zaś wniósł ks. Bülow w reichstagu Rzeszy niemieckiej projekt ustawy o stowarzyszeniach, której ostrze zwraca się głównie przeciw Polakom, znosząc swobodę przemawiania w obrębie granic państwa niemieckiego na publicznych zgromadzeniach w innym języku, jak tylko w niemieckim.

Optymiści powiadają, że rząd pruski nie znajdzie może w sejmie większości dla projektu wywłaszczenia Polaków, że centrum katolickie i socyaliści, a może nawet część posłów wolnomyślnych i część konserwatystów nie odda swych głosów za tym projektem haniebnym. Być może; my jednakowoż przygotowani być musimy na najgorsze; musimy być przygotowani na to, iż większość reprezentantów ludności państwa pruskiego nie będzie miała odwagi cywilnej w stanowczej chwili przeciwko rządowemu projektowi głosować.

Gdy w szkołach pruskich wpaja się już dzieciom w młode serca uczucie dumy z tego powodu, że całe pruskie państwo powstało na zdobycznym gruncie, na ziemi obcej, przemocą i podstępem wydartej pierwotnym jej posiadaczom, to trudno wymagać, ażeby zastępcy tego narodu z ław parlamentarnych potępili odbieranie zwyciężonym ludom ich własności. Rozmaici doktrynerzy niemieccy będą może perorowali przeciwko teoryi wywłaszczenia — lecz w chwili głosowania umilkną doktrynerzy, a wygrają sprawę mamelucy rządowi.

Ani słowa, będzie to wielkie nieszczęście, cios bardzo bolesny dla narodu polskiego. Ale z naszego nieszczęścia, jaka dla narodu niemieckiego korzyść? Wszakżeż projekt wywłaszczenia Polaków to tylko jeden z wielu objawów wszechwładzy despotyzmu maskowanego, jaki teraz panuje w Prusiech, despotyzmu wyuzdanej biurokracyi, która nie znosi żadnego oporu jej zamiarom i dążnościom. W obec niepowodzenia dotychczasowej polityki antypolskiej, sięga biurokracya pruska aż do pogwałcenia prawa własności. Polakom ten despotyzm doskwiera do kości, ale czy i Niemcy nie czują jego żelaznej pięści? I przyjdzie kiedyś czas obrachunku ludu z tą butną biurokracyą, i opartym na niej cezaryzmem.

Porachuje się z cezaryzmem pruskim naród niemiecki — a może i inne znajdą się potęgi, które w imię rzetelnej cywilizacyi chrześcijańskiej ukrócą krzyżacką przemoc i upokorzą jej pychę dziką. Naród polski, rozdarty i zgnębiony będzie mógł być tylko biernym świadkiem, a może i biernym uczestnikiem owych przewrotów, jakie czekają Europę, zanim uda się zgnieść hydrę przewagi prusactwa, uchylić panowanie pruskiej zasady: „Siła przed prawem!“

Lecz ludność polska pod berłem pruskiem ograniczona prześladowaniami rządowemi niemal tylko do pożycia rodzinnego, wyparta z widowni życia publicznego, będzie pielęgnowała w zaciszy ognisk domowych poczucie krzywdy krwawej, zadawanej jej w imieniu kultury niemieckiej; gorycz nieprzejednana, płynąca z tej krzywdy, będzie w sercu i w duszy każdego polskiego dziecka tkwiła od kolebki do śmierci i przejdzie w dziedzictwie w następne pokolenia. Prześladowania biurokracyi pruskiej przemieniają miliony spokojnych i dość biernych chłopów polskich w Poznańskiem i w Prusach zachodnich, wpółzniemczałych Mazurów protestanckich, pozbawionych dotąd poczucia narodowego Kaszubów, a wreszcie od pięciu wieków germanizowanych Ślązaków w zaciętych Polaków. To są owoce dotychczasowej polityki antypolskiej rządu pruskiego.

Ustawa o wywłaszczaniu i zakaz polskich zgromadzeń publicznych z pewnością nie osłabią, ale raczej wzmocnią tę zaciętość ludu w przywiązaniu do tak ciężko prześladowanego języka macierzystego i obyczaju narodowego. Dziesięciowiekowej kultury polskiego narodu przemoc pruska nie zniweczy. Niech się raduje książę Bülow: projektowane przez niego ustawy antypolskie dokuczą ciężko Polakom — ale siły moralnej polskiego narodu one nie złamią. W dwudziestym wieku trudno może będzie Prusakom połknąć — i strawić nasz naród...

Parlament niemiecki przeciw Polakom.

Nowa ustawa o stowarzyszeniach.

Berlin. Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu rząd przedłożył sygnalizowany oddawna projekt nowej ustawy o stowarzyszeniach, skierowanej przeciw Polakom, a będącej jednym z nowych zamierzonych środków dla eksterminacyi Polaków. Projekt ów zawiera między innemi następujące postanowienia.

§ 1. Wszyscy obywatele Niemiec mają prawo w celach niesprzeciwiających się ustawie karnej tworzyć stowarzyszenia i zgromadzać się.

§. 3. Kto chce urządzić zgromadzenie publiczne celem omówienia spraw publicznych, musi o tem zawiadomić władzę polityczną przynajmniej na 24 godzin przed rozpoczęciem zgromadzenia z podaniem miejsca, w którem zgromadzenie się odbędzie i czasie, o którym się rozpocznie. O zgromadzeniach, zwołanych dla celów wyborczych, należy zawiadomić władzę przynajmniej na 12 godzin przed rozpoczęciem zgromadzenia.

§. 4. Publiczne zgromadzenia pod gołem niebem mogą się odbywać tylko za zezwoleniem policyi. To samo tyczy się pochodów, które się mogą odbywać na ulicach lub placach. O zezwolenie starać się należy przynajmniej na 48 godzin przed rozpoczęciem zgromadzenia lub pochodu i podać miejsce i czas. Zezwolenia można odmówić, jeżeli zachodzi obawa naruszenia porządku lub bezpieczeństwa publicznego.

§ 5. Każde zgromadzenie ma mieć przewodniczącego.

§ 6. Nikomu nie wolno na zgromadzeniu lub w pochodach jawić się z bronią, chyba, że ktoś wskutek swego publicznego urzędu, upoważniony jest do noszenia broni, lub przez władzę upoważniony został do jawienia się na zgromadzeniu z bronią.

§ 7. Obrady na zgromadzeniach publicznych mają być prowadzone w języku niemieckim. W innych językach mogą być prowadzone wyjątkowo za zezwoleniem centralnej władzy krajowej.

§ 8. Władza polityczna ma prawo wysłać na każde zgromadzenie dwóch swoich zastępców.

§ 9. Zastępcy władzy politycznej wolno żądać rozwiązania zgromadzenia: 1. jeśli władza w odpowiednim czasie nie była o zgromadzeniu zawiadomiona; 2. jeśli zastępcy władzy politycznej nie zostali na zgromadzenie dopuszczeni; 3. jeśli uzbrojeni znajdują się na miejscu obrad; 4. jeśli przemawia mowca, którego wywody zawierają istotę zbrodni, lub jeśli mowca wbrew zakazowi posługuje się językiem niemieckim, a mimo wezwania przewodniczący nie odebrał mu głosu.

§ 11. Występujący przeciw tej ustawie karani będą grzywną do 600 marek, ewentualnie aresztem w razie nieściągalności grzywny.

Sprawa drożyzny.

Berlin. Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu niemieckiego poseł socyalistyczny Albrecht interpelował rząd w sprawie drożyzny żywności. Odpowiadając na tę interpelacyę, sekretarz stanu Bettmann oświadczył, że rząd pilnie śledzi rozwój cen zboża i ocenia ogólne położenie z następującego punktu widzenia: Przemysł niemiecki w ostatnich latach bardzo się rozwinął.

Naturalny wzrost ludności nie wystarczył na dostarczenie odpowiedniej liczby robotników, musiano więc sprowadzić robotników zagranicznych. Płace zwiększyły się i tendencya w tym kierunku jest i dziś zwyżkową. Z tem podwyższeniem płac nastąpiła też większa drożyzna środków żywności, a także i potrzeby życiowe powiększyły się u znacznej części ludności (głosy na lewicy: pogorszyły się potrzeby życiowe!) Konsumcya mięsa wzrosła do cyfry, wykazywanej przez Anglię. Rolnictwo jest najlepszym materyałem dla przemysłu i handlu, ale produkcyjność jest niestety sparaliżowana z powodu braku sił roboczych. Wskutek tych stosunków jest zrozumiałem, że środki żywności i ceny ich znacznie poszły w górę. Nadto przyczyniły się do tego stosunki międzypaństwowe. Zbiory na całym świecie, z wyjątkiem Argentyny, były niezadowalające. Za granicą podniesienie się cen zboża jest stanowczo większe, niż w Niemczech. Nie można więc dzisiejszych stosunków w Niemczech nazywać krytycznymi, życie dziś wogóle stało się droższem. O tem wszyscy wiedzą, jednakże nie idzie tu o systematyczny wyzysk mas na korzyść wielkiej własności. Ceny środków żywności znów spadną. W końcu mowca oświadczył, że punkt kulminacyjny dla przemysłu niemieckiego już minął i należy liczyć się ze zmniejszeniem zamówień zagranicznych. W dzisiejszej chwili starać się należy o wzmocnienie i utrzymanie targu wewnętrznego.

Po krótkiej dyskusyi parlament przyjął w sprawie drożyzny wniosek odraczający.

Z Watykanu.

Rzym, 22 listopada.

(Nowi purpuraci. — Najbliższy konsystorz. — Komentarze do „motu proprio“ Piusa X. — Czy terror Stolicy św. — Ekskomuniki Piusa IX i Piusa X — Dlaczego papież wydał „motu proprio“? — Tradycya Kościoła.)

Sprawa mianowań nowych kardynałów została już definitywnie rozstrzygniętą i jest rzeczą niemal niewątpliwą, że na najbliższym konsystorzu przyjdzie do kilku mianowań. Którzy z dostojników kościelnych otrzymają kapelusze purpurowe, nie jest jeszcze dokładnie wiadomem. Krążą wieści, że Pius X zamianuje kilku kardynałów kuryi; wymienieni są: o. De Lai, sekretarz kongregacyi Koncylium, mons. Gasparri, sekretarz kongregacyi spraw kościelnych, mons. Bisleti, „maestro di camera“ i mons. Della Chiesa, nowy arcybiskup w Bolonii.

Równocześnie będą mianowani dwaj kardynałowie francuscy; nazwiska purpuratów nie są jeszcze znane. Konsystorz tajny odbędzie się 16, a publiczny 19 grudnia.

Papież wygłosi allokucyę, w której będzie mowa głównie o wrogim duchowieństwu ruchu we Włoszech i o burzliwych zajściach w ciągu ubiegłego lata.

Jest rzeczą pewną, że na tym konsystorzu będzie prekonizowanym nowy patryarcha lizboński, mons. Bello; purpurę kardynalską otrzyma on dopiero na następnym konsystorzu.

Ostatnie „motu proprio“ papieża „Praestantia Scripturae sacrae“ wywarło wśród duchowieństwa i uczonych katolickich bardzo głębokie wrażenie. Pius X pisze „De sententiis pontificalis consilii — Rei biblicae provehendae praepositi — Ac de censuris et poenis — In eos qui praescripta — Adversus modernistarum errores — Neglexerint“.

Pisma liberalne nazwały rozporządzenie Stolicy św. „aktem terroru“ (?), przeciwnym pierwszym zasadom tolerancyi. Zarzut ten jest zupełnie bezpodstawny. Papież bowiem nie wydał żadnych nowych obostrzeń, lecz tylko ponowił dawną ekskomunikę, jaką Pius IX nałożył był na tych, którzy bronią doktryn heretyckich. Ojciec św. oświadcza stanowczo, że wszyscy ci, którzy się będą upierali w bronieniu choćby jednego ze zdań lub sądów, odnoszących się do materyi doktryny („ad doctrinam pertinentibus“), zdań i sądów („propositiones et opiniones“) potępionych przez Syllabus i w ostatniej encyklice, podlegać będą „ipso facto“ ekskomunice, o której jest mowa w bulli Piusa IX. „Apostolicae Sedis“. Ta ekskomunika dotyczy wszystkich tych, którzy bronią doktryn heretyckich, potępionych przez Kościół. Nadmienić należy, że ekskomunika odnosi się tylko do doktryn, które naruszają dogmaty wiary.

Gdy Pius X wydał ostatnią encyklikę „Pascendi“, niektórzy poczęli kwestyonować znaczenie dogmatyczne dokumentu, przecząc, jakoby encyklika mogła obowiązywać katolików „in conscentia“, rzekomo dlatego, ponieważ Pius X nie mówił „ex cathedra“. Później, gdy opublikowano ekskomunikę przeciw autorom manifestu modernistycznego, wznowiono tę samą grę i głoszono, że ekskomunika nie została wydaną zgodnie z regułami kanonicznemi i że przeto nie miała żadnego znaczenia. W swem „motu proprio“ papież odpowiedział nie bezpośrednio na pewne krytyki i wykazał jasno i dobitnie, że potępiając i ekskomunikując modernizm, tę „syntezę wszelkich herezyj“ („omnium haereseon collectum“), kontynuował tradycye Kościoła. Takie jest właściwe znamię dokumentu, jaki wydała Stolica św., którego doniosłości nie należy ani umniejszać, ani przesadzać.

K. Roszczyc.

Amnestya wojskowa.

Urzędowa „Wiener Ztg.“ publikuje najwyższe zarządzenia, odnoszące się do armii, marynarki wojennej i obrony krajowej z amnestyą za przewinienia w kierunku dezercyi, niestawienia się do poboru, uchylania się od niego, ucieczki itp. Amnestya wchodzi w życie od dnia 2 grudnia 1907. Ma ona szczególną wagę dla wychodźców do Ameryki, z których wielu, nie wypełniwszy tu w całości lub w części swej powinności wojskowej, nie mogło dotąd do kraju powrócić z powodu ogromnych kar wojskowych, jakie ich czekały.

Szczególne postanowienia tej amnestyi są następujące:

1. Tym, którzy z powodu nieusłuchania wojskowego wezwania lub pierwszej dezercyi są uwięzieni, od 2 grudnia 1907 darowuje się resztę kary.

2. Wszystkim tym, którzy z powodu wymienionych wyżej karygodnych czynów przed 2 grudnia 1907 znajdują się w śledztwie, są karnie ścigani, lub przeciw którym zarządzono karne ściganie, lub dyscyplinarne dochodzenie, wstrzymuje się dalsze śledztwo i karę, a to tym, którzy od 2 grudnia 1907 do 2 grudnia 1909 osobiście zgłoszą się, celem wciągnięcia ich do amnestyi przed polityczną władzą krajową lub wojskową.

3. Wszystkim, którzy za zbrodnię dezercyi skazani zostali na przedłużenie obowiązku służbowego, darowuje się od dnia 2 grudnia 1907 nadsługiwanie, względnie przedłużenie.

4. Wstrzymanie śledztwa i kary nie ma zastosowania co do tych, którzy dopuścili się zbrodni, lub przekroczenia z § 6 ust. z r. 1890, względnie z art. XXI z 1890, lub § 4 ustawy dla Bośnii i Hercogowiny z 1904.

5. Ci, którzy w czasie przedstawienia prośby o wpisanie do amnestyi, jako dezerterzy zostali wykluczeni ze stanu wojskowego, mają być uważani za pozbawionych posiadanych szarż.

6. Dla osób, które w myśl 1 i 2 punktu zostały wciągnięte do amnestyi, ma się wliczyć do służby dezercyjne interkalarya. Zaniedbana służba czynna i ośmiotygodniowe ćwiczenia wojskowe mają być w ciągu ogólnego czasu służby nadrobione, Natomiast zaniedbane ćwiczenia wojskowe nie będą nadrabiane. W razie zbiegu objętych amnestyą deliktów z innymi karygodnymi czynami, o ile jeszcze nie nastąpiło zasądzenie winnych, amnestya pozostaje w mocy, natomiast nie jest uchylona odpowiedzialność za owe inne karygodne czyny. Natomiast od amnestyi co do kary są te osoby wykluczone, które przy wspomnianym zbiegu już zostały zasądzone. Co do tych osób w odniesieniu do służby czynnej i pierwszej dezercyi mogą przy istnieniu godnych uwzględnienia okoliczności być uczynione specyalne wnioski o ułaskawienie.

Następnie publikuje „Wiener Ztg.“ dalsze najwyższe zarządzenie, według którego wszystkim poddanym tej połowy monarchii, którzy zostali zasądzeni za ucieczkę przed poborem do dnia 2 grudnia br., dalej, którzy w tym czasie znajdowali się w śledztwie lub wskutek ucieczki przed poborem przedłużono im czas służby, ma być darowana kara, o ile jej zupełnie nie odcierpieli, ewentualnie przedłużenie czasu służby, oraz umorzenie śledztwa. Osobom, ściganym za ucieczkę przed stawieniem się do poboru do 2 grudnia 1907, lub tym, które mają być za to ścigane, dalsze śledztwo i kara, oraz połączone z tem lub samo tylko przedłużenie służby, mają być w tym wypadku darowane, jeżeli one poddadzą się obowiązkowi stawienia się do poboru i ewentualnie przepisanemu obowiązkowi służbowemu, jeśli w tym celu zgłoszą się osobiście najdalej do 2 grudnia 1909 u politycznej władzy powiatowej swojej gminy. Emigranci, którzy powrócili, a których się zaasenteruje przed przekroczeniem trzeciej klasy poboru podlegają normalnemu obowiązkowi w służbie. Ci, u których powrót lub zaasenterowanie nastąpiło po przekroczeniu wieku trzeciej klasy poboru, są obowiązani do służby do dnia 31 grudnia tego roku, w którym kończą 33 rok życia. W tym razie mają

2

Siedm Gernoppówných.

Historya wesoła.

(Ciąg dalszy).

— Auguście, wyjaśnij mi, co się stanie, gdyby on jednak po czterech tygodniach się rozmyślił?

Pan Gernopp drgnął, popatrzył na ogień swego cygareta i zaraz przyszła mu myśl.

— Wiesz, Emilio, jak najłatwiej się dowiemy?

— Jak?

— Zapytamy wprost Lizetę, jak ona stoi z Deynerem.

Po raz pierwszy uznała pani Gernoppowa plan męża za dobry.

Poszła natychmiast do ogrodu, który leżał po drugiej stronie dworu, aby odszukać swoje córki. Znalazła je z wyjątkiem Maryi, najstarszej, która dziś gospodarstwem się zajmowała, w altanie na końcu ogrodu, przy drodze do Sebenbach.

Druga i trzecia z rzędu, Stefania i Ada, pochodzące z pierwszego małżeństwa pana Gernoppa, obie wysokie blondynki, silnie zbudowane, siedziały obok siebie po jednej stronie altany. Dwudziestopięcioletnia Stefania miała piękną, świeżą cerę, rysy twarzy regularne i ładne; Ada, dwa lata od niej młodsza, do niej podobna, była może jeszcze ładniejsza, ale bardzo silnie rozwinięta.

Po przeciwnej stronie, przytulone do siebie siedziały dwie najstarsze, właściwe córki pani Gernoppowej, Klara i Fips, bliźniaczki. Były do siebie podobne jak jaje do jaja. Drobne, z twarzyczkami jak u lalki, różowe, świeże, ruchliwe, ale były za nadto małe, za nadto nippes, jak dwie porcelanowe figurki.

Na trzeciej ławce siedziała cicho ośmnastoletnia Berta, wysoka, chuda dziewczyna, bardzo brzydka, z ogromnym nosem i zbyt długiemi rękami, z któremi nigdy nie wiedziała, co począć.

Wszystkie przysłuchiwały się Lizecie, smukłej, ślicznej dziewczynie, pełnej temperamentu i życia, która siedziała na rogu stołu, stojącego w środku altany i wybijała w powietrzu takt nogami. Opowiadała o poruczniku Deynerze, którego przed chwilą widziały na drodze do Sebenbach, jak odjeżdżał ze dworu na swojej bułance.

— Zresztą jeździ on konno najlepiej ze wszystkich poruczników w pułku. Sam mi to mówił.

Na bliźniaczkach zrobiło to wielkie wrażenie z także Ada zdawała się z tego cieszyć. Tylko Stefania, najstarsza z obecnych, słuchała wywodów Lizety z pewnem niedowierzaniem i odpowiedziała trochę złośliwie.

— Skoro sam powiedział, to musi być prawdą.

Lizeta zeskoczyła ze stołu, stanęła przed siostrą i rzekła z godnością:

— On nigdy nie kłamie.

— Co ty możesz o tem wiedzieć. Nie rozumiesz się na tem — rzekła Stefania pogardliwie i powstała, chcąc odejść.

Ale najmłodsza siostra skoczyła ku niej jak kotka i zasypała ją potokiem słów:

— Myślisz, że ty lepiej się rozumiesz? Chociaż jestem o ośm lat młodsza, wiem lepiej. Za duże masz wyobrażenie o sobie. Myślisz, że jesteś mądrzejsza od nas. O, my już wszystko dawno wiemy. A ty chociażbyś dziesięć razy Dantego przeczytała, jeszcze go nie zrozumiesz. Deyner powiedział mi, że jego nikt nie rozumie.

Stefania wzięła pod ramię rozrosłą Adę i zwracając się ku wyjściu z altany, rzekła złośliwie:

— Dlatego pan Deyner nie potrzebował w ogóle czytać Dantego. Ale zresztą nie wiem, co on nas może obchodzić. Ciebie także nie. Takie piskle, jak ty, Lizeto, nie powinno jeszcze myśleć o zamąż-pójściu. Dopiero...

Ale Lizeta nie dała jej skończyć. Oczy zaszły jej łzami i krzyczała:

— Pewnie, tylko ty. Masz już dwadzieściapięć lat. Powinnaś się wstydzić, żeś dotąd męża nie znalazła. Pfuj, taka stara!

Stefania stanęła, jak zakamieniała. A potem rzekła surowym głosem:

— Jesteś zła, Lizeto, zła.

Teraz i ona zaczęła płakać, a rozrosła Ada uspokajała ją, głaszcząc ją po głowie. Lizetę natychmiast ogarnął żal, że wyrządziła przykrość starszej siostrze, rzuciła się jej na szyję i poczęła ją całować. A potem całowały się wszystkie dokoła, nawet bliźniaczki Klara i Fips, nawet brzydka Berta z długim nosem, którą cała ta scena zdawała się nic nie obchodzić. Wzruszenie było ogólne i udzieliło się także pani Gernoppowej, która teraz nadeszła i została także wycałowana przez wszystkie sześć, pasierbice i córki.

Gdy nareszcie dziewczęta się uspokoiły, zapragnęły dowiedzieć się, czego porucznik Deyner chciał od ojca, ale matka powiedziała tylko:

— Lizeto, pójdziemy do ojca.

Jedna z bliźniaczek, nazywana Fips, której prawdziwego imienia nawet jej siostry nie znały, gdyż zawsze wołano na nią: Fips, mruknęła:

— Aha.

Potem wzięła Klarę za rękę i poszła z nią w głąb ogrodu. Dwie najstarsze zaś poszły w inną stronę. Tylko brzydka Berta pozostała w altanie i zaraz zatopiła się w książce.

Gdy Lizeta z matką weszła do ojca, została powitaną uroczyście. Pani Gernoppowa zasiadła z godnością w fotelu a pan Gernopp z miną bardzo poważną, zaczął mówić.

— Moja córko, twoi rodzice chcą dziś z tobą poważnie pomówić. Musisz odpowiedzieć na doniosłe pytanie. Być może poraz pierwszy w twoich ośmnastu latach...

Lizeta, która na skinienie matki usiadła na krześle, zaniepokoiła się, chociaż nie odważyła się zaprotestować przeciw przyczynkowi lat, który jej przydał ojciec. Ale pani Gernoppowa zaraz mu przerwała.

— Auguście...

— Pozwól mi mówić, Emilio.

— Ależ nie wiesz nawet, ile lat twoje dzieci mają! Lizeta ma lat siedmnaście...

Pan Gernopp uderzył dłonią o stół tak silnie, że aż popielniczka podskoczyła i zawołał:

— Przecież tak powiedziałem!

— Powiedziałeś ośmnaście!

— Siedmnaście, Emilio, przypadkowo wiem o tem bardzo dobrze.

Oboje rodzice zwrócili się równocześnie do Lizety, aby rozstrzygnęła, które ma słuszność. W ten sposób cały uroczysty nastrój znikł i młoda dziewczyna odważała się powoli wybijać nogami takt w powietrzu jak to miała zwyczaj czynić zawsze, gdy siedziała. I gdy ojciec i matka, spostrzegłszy, że palące się cygareto upadło na ziemię i pali dywan, oboje schylili się po nie, wystrzeliła nagle z pytaniem:

(C. d. n.)

odbyć służbę, względnie jej resztę, oraz ćwiczenia wojskowe.

Identyczna amnestya ogłoszoną została także na Węgrzech.

Niewłaściwe zarządzenie.

(II.) Każdy, kto ze szkołami przemysłowemi uzupełniającemi w bliższy wchodził kontakt, wie i rozumie, jak bardzo młodzież do nich uczęszczająca potrzebuje opieki właśnie pod względem duchowym. O tem przecież i wydział krajowy dobrze jest poinformowanym, że młodzież ta przeważnie z najuboższych a niejednokrotnie i najbardziej moralnie skażonych sfer ludności się rekrutuje, w domu czy w warsztacie prawie żadnego nie mająca nadzoru, a częstokroć na największe nawet zgorszenia moralne tam narażona, samopas zupełnie chodząca, nadto będąc właśnie w latach życia najprzystępniejszych dla haseł przewrotu religijnego i społecznego, co najmniej raz w tygodniu pokarmu duchowego potrzebuje i to innego, aniżeli t. zw. uniwersytety ludowe, na których odczyty chętnie tak bardzo uczęszczano zwykła. Zważyć się godzi i to, że młodzież ta zajęta nauką w tym dziele właśnie w czasie głównego nabożeństwa, nie ma zgoła sposobności wysłuchania kazań, a temsamem i zadośćuczynienia II przykazaniu kościelnemu i tylko w sobotę mają jej zajęta kazania. Stąd to w plan naukowy dla szkół przemysłowych wówczas, gdy materyalizm jeszcze tak zbytnio jak dziś nie wniknął w krew i kości społeczeństwa, wówczas, kiedy to za ujmę dla Polaka słusznie uważano hołdowanie ideom i mrzonkom liberalno-radykalnym, wstawiono obowiązek głoszenia i słuchania exhort w każdą niedzielę. Czyż wydział krajowy aż tak dalece chciałby dać się unieść niebezpiecznym falom fałszywego „postępu", iżby dawną swą tak chlubną opuszczać drogę? Nie jest chyba dla tajemnicą to, co tajemnicą nie jest już niestety dla nikogo zdrowo patrzącego, że zdziczenie moralne młodzieży do szkół uczęszczającej dzięki pedagogii na liberalnym kruchym opartej podstawach wzrasta z dniem każdym. Wątpię bardzo, boć przecież świetne tradycye wydziału kraj. i osobistości na czele jego stojących, nie pozwalają przypuszczać, aby tam zapomniano, że troska wydziału kraj. ma się rozciągać nietylko nad dobrem materyalnem, ale wiele więcej nad dobrem moralnem ludności i że nie o fachowe t y l k o kształcenie młodzieży do szkół uczęszczającej a mającej być w przyszłości chlubą i podporą narodu, starać się powinno!

Dziwić się należy wysoce, że kraj. komisya przemysłowa z propozycyą ograniczenia exhorty wystąpiła, ale jeszcze większe zdziwienie wyrazić potrzeba, że wydział krajowy projekt ten aprobował.

Dr. Laeger, którego słowa na wstępie przytoczyłem, odczuł niezbędną potrzebę silniejszego, zwłaszcza w miastach, oddziaływania duszy i umiał ocenić należycie płynące stąd dla społeczeństwa korzyści, jak i grożące z zaniedbania tego niebezpieczeństwa dla wzrastającego pokolenia. Wskazał on wyraźnie, zkąd wieje duch rewolucyi i bezreligijności i wszelakiego złego. Ten więc rzecz dziwniejsza, że właśnie w tym czasie, gdy coraz więcej gromadzi się i ponad naszym krajem oznak zapowiadających burzę, wydział krajowy tak łatwo godzi się na ową arcypostępową propozycyę krajowej komisyi przemysłowej i nie zasięgnąwszy zgoła opinii tam, gdzie ją zasięgnąć należało, tj. u konsystorzy biskupich i rady szkolnej krajowej, skreśla lekką ręką to, co było, jest i będzie zawsze dobrem i wpływ każdodziennego w szkołach przemysłowych uzupełniających i tak już niestety podobnie jak i w innych zakładach naukowych ad minimum zredukowane, jeszcze bardziej ogranicza, jak gdyby w chęci tem łatwiejszego usunięcia z czasem i owego „malum necessarium" z planów naukowych dla tych szkół. Czyżby już i w naszym wydziale kraj. zaczynała się ustalać opinia, że religia i oświata ma polegać na burzeniu wszystkiego tego, co było, chociażby nawet to co było, było dobrem?

Od lat kilku podnoszą się nader poważne głosy, przemawiające za potrzebą wprowadzenia religii w zakres przedmiotów wypytywanych przy egzaminie dojrzałości; niestety dawno zwracano uwagę, jak bardzo pożyteczną i potrzebną byłaby we uniwersytetach instytucya kaznodziei czy duszpasterza uniwersyteckiego i stworzenie takowej u nas w tem niezaprzeczoną racyę, bo w ten sposób może bodaj jaki taki procent młodzieży uczęszczającej na uniwersytet zostałby ocalony od flirtów i robienia niedowarzonej polityki a sprowadzony na drogę rozwagi, obowiązku i ucałowany dla dobra społeczeństwa. I właśnie, gdy w tym kierunku skoro w toku, wydział kraj. jak gdyby na ironię wydaje rozporządzenie torujące drogę dla „wolnej i bez przestarzałych przesądów szkoły", wyrządzając przez to niepowetowaną szkodę krajowi.

Czy to się godzi? Czy godzi się zostawiać wychowanie miejscowym dla szkół przemysłowych sposobność w conajmniej minimum i maximum exhort? Nie wszędzie chyba można pod tym względem mieć pełne zaufanie do miejscowych wydziałów, bo wątpliwem pewno jest wydział w Gorlicach, który dbając przede wszystkiem o dobro szkoły sobie powierzonej, postawił szkołę w szeregu najwzorowiej prowadzonych, jak to jednogłośnie wizytatorowie stwierdzili już niejednokrotnie.

Toż i we wrześniu br. wydział ten uchwalił odezwę się z prośbą do wydziału kraj. o ponowne wprowadzenie nawet i dla młodzieży izraelickiej exhort, uznając ich istotną wartość i potrzebę. Jakże wobec tej uchwały wygląda rozporządzenie wydziału kraj. z d. 22 października?

Pozostawiam to ocenie czytelników, a sam mając na celu dobro młodzieży — nad którem wydział kraj. mi jako swemu delegatowi czuwać polecił, pragnąłbym, aby tych słów kilka doszło do wiadomości najwyższych i decydujących sfer i aby podjęto najenergiczniejszą akcyę, mającą na celu przywrócenie exhort w szkołach przemysłowych uzupełniających w dawnej liczbie godzin, czego tem bowiem wymaga i potrzeba i dobro ojczyzny i Kościoła.

Ks. Bronisław Świeykowski.

Uczczenie Wład. Łozińskiego przez lwowskie Towarz. przyj. Sztuk pięknych.

Jeszcze przed kilkoma laty, gdy Władysław Łoziński ustąpił z godności prezesa lwowskiego Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych, któremu przez szereg lat z wielkim pożytkiem i poświęceniem przewodniczył, postanowiła dyrekcya towarzystwa z inicyatywy ówczesnego prezesa prof. Boloz-Antoniewicza, uczcić zasługi Wład. Łozińskiego w sposób prawdziwie artystyczny, godny i instytucyi i człowieka tak niezwykle wrażliwego na na piękno, tak miłującego sztukę w jej wszelkich przejawach: Powstał pomysł wykonania ozdobnej plakiety z popiersiem ustępującego prezesa, a artysta-malarz p. Stanisław Dębicki podjął się wprowadzenia projektu w czyn.

Lat parę zbiegło, Towarzystwo przyjaciół sztuk pięknych przechodziło przesilenia, którym oparło się zwycięsko. Odrodzone, poparte szczęśliwie przez miasto i kraj, z wdzięcznością wspomniało o swym prezesie, który był pierwszym prezesem samodzielnego Towarzystwa (poprzednio lwowskie tow. przyj. sztuk pięknych było filią krakowskiego) i który tak wysoko dzierżył sztandar prawdziwego zamiłowania dla sztuki.

Postarano się o wykonanie plakiety projektowanej przez p. Dębickiego, a gdy szczęśliwym zbiegiem okoliczności społeczeństwo lwowskie pomyślało o uczczeniu zasług Łozinskiego dla naszego grodu, pospieszyło i Towarzystwo ze swym hołdem.

Wczoraj przedpołudniem zebrała się dyrekcya Towarzystwa p. sz. p. niemal komplecie w mieszkaniu p. Łozińskiego. Przybyli między innymi: urzędujący prezes tow. p. St. Rejchan, wiceprezes dr. Aleks. Lisiewicz, członkowie dyrekcyi prezydent Seferowicz, artysta-malarz p. Rozwadowski, poseł i członek wydz. kraj. dr. Wereszczyński, sekretarz tow. p. Stan. Sokołowski i b. prezes tow. prof. dr. Boloz-Autoniewicz.

W imieniu zebranych przemówił prezes p. R e j c h a n następującymi słowy:

Czcigodny Panie! Późno wykonujemy uchwałę, zapadłą 5 lat temu, mianującą Ciebie „członkiem honorowym" naszego towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych. Dziś dopiero, wykonując tę uchwałę, przynosimy Ci jako upominek plakietę dłuta artysty St. Dębickiego. Uprzedziła nas w tym hołdzie Alma Mater naszego grodu, promując Ciebie na doktora filozofii honoris causa, uprzedziło nas miasto Lwów, udzielając Ci największe odznaczenie, jakiem rozporządza, tj. obywatelstwo honorowe. My zaś nie całkiem z własnej winy odwlekali wykonanie uchwały: dłuższe bezkrólewie po ustąpieniu prof. Antoniewicza z przewodnictwa naszego towarzystwa, czas wykonania plakiety a wreszcie nadzieja, że przecież będzie nam możliwe złożyć Ci hołd w własnych naszych murach, spowodowały tę zwłokę. Niestety widzimy teraz, że czekać na własny gmach, byłoby zbyt długiem, gdyż coraz bardziej płonną wydaje się nam nadzieja i coraz podobniejszy robi się ten pałac, do prawdziwego „chateau en Espagne". Dziś więc pozwalamy sobie, składać hołd nietylko naszemu dawnemu, długoletniemu prezesowi, który objął przewodnictwo samodzielnego towarzystwa, w chwili, kiedy przestało być tylko filią towarzystwa krakowskiego. Dziś wyrażamy Ci całą naszą wdzięczność, za Twoją działalność i za to, czem Tyś był dla nas i czem Ty nigdy nie przestałeś być, tj. prawdziwym przyjacielem tego towarzystwa, które się zwie towarzystwem przyjaciół sztuk pięknych. Jeżeli ktoś zasługuje na tytuł przyjaciela sztuk, to Ty, czcigodny Panie, możesz żądać tego miana w całem jego znaczeniu. Sam wielki artysta słowa, kochasz sztukę prawdziwą światłością człowieka wielkiej i wysokiej kultury. Tak kultury! to jest może najwłaściwsze, niezbędne słowo dla Twej charakterystyki. Jeżeli uniwersytet koronuje Ciebie za Twą wielką wiedzę i erudycyę i działalność piórem, jeżeli miasto pełne jest wdzięczności za wszystkie drogie zabytki, które mu uratowałoś z zapomnienia i za odkrycie tylu pamiętnych i pięknych kart z jego życia obywatelskiego, to my przychodzimy do Ciebie, jako do przyjaciela tego, co jest najpiękniejszym wykwitem kultury, tj. sztuki w wszelkich jej przejawach. Twoja kultura, czcigodny Panie, jest wytworność słowa, wytworność myśli i wytworność duszy, płynącej dla wszystkiego co piękne! Tak ty kochasz piękno — nie w znaczeniu banalnego, utartego piękna, lecz tam, gdzie ono jest organicznym, logicznym wynikiem pracy artysty tj. piękno doskonałości. Twoje oko rozkoszuje się, sztucznie wykonanym sprzętem, Twa dłoń ściska miłośnie wspaniałą broń i Twe palce pieszczą misternie cyzelowaną plastykę; zarówno upajasz się barwnością makat, jak i harmonią obrazów. Twoja wysoka kultura, nie pozwala Ci być ekskluzywnym, klasyfikować i porządkować przejawy sztuki. Ty kochasz je wszystkie, w których tylko tkwią ślady geniuszu ludzkiego. Najlepiej może charakteryzują Twój sposób widzenia, słowa Twe wypowiedziane o obrazach. Mówiłeś, „że obraz to jest jak żona, nie wystarcza, by był piękny, uderzający, lecz taki, by z nim żyć można". A więc, by miał cechowość dzieł sztuki, tylko prawdziwych, które nigdy opatrzyć się nie mogą, które im dłużej je się widzi, tem droższe nam się stają. Potrafiłeś nagromadzić około siebie, dzieła tylko pierwszorzędne, wyszukane i wybrane z eklektyzmem wielkiego dyletanta, szukając w nich przedewszystkiem piękna i doskonałości, a w drugim dopiero rzędzie wartości historycznej. Wielki historyk, którym jesteś, wiesz doskonale, że nie martwota antykwarna przywodzi nam przed oczy czas przeszły, tylko piękno, które tkwi w dziele, to jest, jego styl i wykonanie. Twoja kultura i miłość piękna nie pozwalają Ci patrzyć się zaściankowo na sztukę; za dobrze wiesz, w jakim to związku stoi sztuka nasza z sztuką zachodnią. I nie będąc szowinistą, ale wielkim patryotą, kochając i ceniąc sztukę zachodnią, szukałeś jej pokrewnych dzieł u nas i byłeś pierwszym, który ich ślady odkrył, by później nam wskazać, że i w naszej historyi i w naszej przeszłości, nie tylko o krwawych walkach opowiadać, o zdobyczach wspominać, genealogie recytować i zwycięstwami się szczycić, lecz i o innej historyi o historyi pracy i kultury ludzkiej mówić możemy. Tyś nam tę przeszłość odkrył i uprzytomnił, że nie potrzebujemy zacząć pracy nieznanej u nas, lecz że i my iść możemy szlakiem tradycyi i kontynuować to, co nasi przodkowie zaczęli. Jeżeli też może w skromniejszych rozmiarach, jak na zachodzie, mieliśmy jednak także nasze rzemiosło, bliskie sztuce, Ciebie więc darzymy dziś dziełem tego naszego artysty, którego tak cenimy i który może najbardziej wierzy w rozwój i przyszłość sztuki rodzimej. Jego pracę zechciej przyjąć Czcigodny Panie, jako dowód i wyraz wdzięczności, dla naszego przyjaciela i członka honorowego naszego Towarzystwa.

Po tem przemówieniu wręczył p. Rejchan srebrną plakietę — dar towarzystwa — p. Wł. Łozińskiemu, który z prawdziwem wzruszeniem zaznaczył w swej odpowiedzi, że z niekłamaną radością śledzi objawy odrodzenia i rozwoju sztuki we Lwowie wśród trudnych naszych warunków, a wręczony jemu, przyjacielowi sztuki, dar, ceni jako objaw wielkiej życzliwości, za którą dochowa w duszy swej szczerą wdzięczność.

Wśród ożywionej pogawędki towarzyskiej spędzili zebrani następnie kilka chwil w przepysznych salonach pp. Łozińskich, podziwiając artystyczne zbiory, zebrane z prawdziwym smakiem przez tego niezwykłego miłośnika i przyjaciela sztuki.

Plakieta pomysłu p. Dębickiego została wykonaną w pracowni złotniczej p. Jarzyny we Lwowie; i pomysł i fakt wykonania tej pracy w całości we Lwowie przynoszą zaszczyt nie tylko artyście i wykonawcy, ale także Towarzystwu przyj. sztuk pięknych, które w ten sposób zaznaczyło łączność Wł. Łozinskiego, autora dzieła o złotnictwie lwowskiem w średnich wiekach, ze Lwowem.

Kronika.

Lwów, dnia 26 listopada 1907.

Kalendarz

We środę 27 listopada Waleryana i Wirgil. — Gr. kat. Fylypa Ap. — Kal. słow. Tomira.
Wschód słońca 7·31, zachód 4·5.

We czwartek 28 listopada Krescentego. — Gr. kat. Hurya i Sams. — Kal. słow. Gościsława.
Wschód słońca 7·38 zachód 4·4.

W piątek 29 listopada Saturnina M. — Gr. kat. Mafteja Ap. — Kal. słow. Przemyśla.
Wschód słońca 7·38, zachód 4·4

— **Mianowanie.** Starszy komisarz policyi krakowskiej, dr. Adam Banach, otrzymał tytuł radcy policyi.

— **Przeniesienia.** Namiestnik przeniósł oficyała policyi, Jana Onyszkiewicza ze Lwowa do Przemyśla.

— **Ankieta** w sprawie drożyzny żywności, którą zapowiadały nasze telegramy, odbędzie się w Wiedniu w ministerstwie rolnictwa w dniach 3 i 4 grudnia. Zaproszenia już rozesłano. W szczególności powołano zastępców większych gmin, kół konsumentów, jakoteż stowarzyszeń spożywczych, kuchni ludowych itd. Ministerstwo położyło na to nacisk, aby gospodyniom dać możność i sposobność do wypowiedzenia opinii. Oprócz tego zastąpione będą koła producentów rolniczych i handlowych. Ekspertom przedłożono następujące pytania: 1. W jakim kierunku lokalnym i przy jakich artykułach drożyzna środków żywności najbardziej daje się uczuwać — 2. przez jakie administracyjne i organizacyjne środki udałoby się zaprowadzić słuszny stosunek pomiędzy cenami detailicznemi, a cenami, jakie pobiera produkcya rolnicza i w jaki sposób dałoby się zaprowadzić zniżenie cen, zwłaszcza cen mięsa i przetworów mięsnych, jaj, chleba, jarzyn i owoców — 3. jakie środki należałoby zastosować przeciw drożyźnie, a to ze strony rządu, zarządu gminnego i kooperacyj interesantów.

— **Zniżki** w taryfie pocztowej. Zapowiadana zniżka należytości pocztowych i telegraficznych ogranicza się do następujących punktów: Waga listów zwyczajnych będzie podwyższona. Przekazami posyłać będzie można wyższe niż dotąd sumy, przez co się uniknie drogiego porta od listów pieniężnych. Co do telefonów, to zniżka dotyczyć będzie głównie telefonu międzymiastowego; dziś należytość oblicza się nie według faktycznego oddalenia dwóch miejscowości, lecz według długości przewodu telefonicznego, który bardzo często kołuje, na przyszłość należytość obliczać się będzie według oddalenia w linii prostej. Pewne nieznaczne ulgi przyznane będą i telefonom miejscowym.

— **Gen. dyrektor** Laenderbanku Palmer zrezygnował wczoraj z tego stanowiska a rada nadzorcza mianowała dyrektorem Lohnsteina. Powodem ustąpienia Palmera są, jak już donosiliśmy, milionowe straty, jakie Laenderbank poniósł za jego kierownictwa.

Kronika lwowska.

× **Ku czci Wincentego Pola.** Komitet zajmujący się urządzeniem obchodu setnej rocznicy urodzin W. Pola uchwalił rozesłać odezwę do wydziałów powiatowych, rad miejskich, rad szkolnych okręgowych, dyrekcyj szkół średnich itp. Nabożeństwo za duszę poety odbędzie się w katedrze 3 grudnia o 11 rano. Mszę św. odprawi ks. prałat Lenkiewicz, kazanie wygłosi ks. biskup Bandurski.

× **Powszechne wykłady uniwersyteckie.** W środę dnia 27 bm. prof. gimn. dr. K. Ciesielski: Zarys botaniki, cz. I. (z demonstracyami). Zakład fizyczny uniw. ul. Długosza 8. Początek o godzinie 6. — Doc. dr. R. Negrusz: Chemia nieorganiczna, cz. I (z demonstracyami.) Zakład chemiczny uniwersytetu ulica Długosza 6. Początek o godzinie pół do 8.

÷ **Konkurs.** Rektorat szkoły politechnicznej we Lwowie, rozpisuje konkurs na posadę nauczyciela stenografii z obowiązkiem odbywania 2 godzin wykładu tygodniowo. Do posady tej przywiązana jest remuneracya w kwocie 400 k. Podania wnosić należy do końca stycznia 1908.

× **W sprawie szkoły średniej.** Grupa członków Koła lit.-art. we Lwowie urządza w nadchodzącą sobotę tj. 30 bm. o 8 wieczór pogadankę w lokalach Koła na temat potrzeby wystosowania ze strony społeczeństwa do sejmu, Koła polskiego i do ministerstwa oświaty memoryału w sprawie reformy szkoły średniej. Inicyatorowie występują z wnioskiem poruszenia w zamierzonym memoryale następujących postulatów:

„1) Jak najrychlejszego zniesienia w dzisiejszych gimnazyach galicyjskich, obowiązkowej nauki jęz. greckiego, tudzież redukcyi jęz. łacińskiego do połowy dotychczasowej liczby godzin naukowych;

2) Zużytkowanie zaoszczędzonego przez powyższą redukcyę czasu (w ilości około 2000 godzin) na: a) naukę języków nowożytnych: francuskiego lub angielskiego, do wyboru (400 godzin); b) geometryę wykreślną wraz z rysunkami linearnymi (600 godzin); c) praktyczną buchalteryę (160 godzin); d) hygienę (80 godzin); f) slejdy, śpiew, muzykę (400 godzin).

3) Zaprowadzenia, po dokonaniu powyższej reformy, jednolitej szkoły średniej, w której dzisiejszy dogmatyczny i pamięciowy system nauki byłby zmieniony na system więcej poglądowy i porównawczy, kształcący, obok pamięci, w znaczniejszej mierze, niż dotąd, zmysł spostrzegawczy, zdolność kombinacyjną i samodzielny sąd ucznia".

÷ **Wdowa** po zmarłym szachu Arżuty-Olja w towarzystwie księcia Nasr-Edin-Mirza, oraz 16 osób ze świty przejedzie jutro przez Lwów w podróży z Persyi do Francyi.

× **Sanki.** Kiedy już dorożka lwowska zmaltretowana dziesięciomiesięcznemi jazdami kawalerskiemi, przepojona alkoholem, z pękniętem pudłem, potrząsanemi siedzeniami i połamanemi stopniami, kończy marny swój żywot, idąc na dobrze zasłużony urlop — wtedy zaczyna się sezon sanek. Powydobywano je z wozowni, usiłowano czyścić, jednakże tyloletniego brudu osiadłego na nich, nawet Herkules, który przecież praktykował w stajni Augiasza, nie potrafiłby zmyć. Więc zadowolono się dotychczasowym jej estetycznym wyglądem i jazda na miasto.

Koń-biedak, który jakby poeta ma zasadniczo suchoty i każde żebro widoczne pod skórą i który łysy jest, jak dzisiejszy młodzieniec latający za dreszczami życia, usłyszawszy dźwięk dzwonków przy sankach, nabiera nowej tytanicznej siły i jedzie. Skrzypią okucia sanek po marznącym śniegu, skrzypią rozlatujące się sanki — a on jedzie, patrząc z pewnem lekceważeniem na towarzyszy, którzy zaprzężeni jeszcze do nielicznych dorożek, maskują wyniośle, melancholijnym wyglądem arabską, czy angielską dumę. Bo każdy koń dorożkarski uważa się za „vollbluta", potomka jednego z tych, którzy dzielnie się sprawowali w najrozmaitszych bitwach, lub jako zwycięzcy u startu stawali. Tylko, że te genealogie końskie są ogromnie powikłane i wyznać się w nich nie można.

Pierwszy postój naturalnie przed szyneczkiem, do którego dorożkarz vel woźnica wstępuje na niebardzo wonny, ale zato bardzo dymiący i gorący jak piekło krupnik. Koń przed szynkiem czeka razem ze sankami i myśli. Każdy koń bowiem myśli i tem się różni zasadniczo od osobnika siedzącego z profesyi na koźle. A na ulicy pulsuje życie wielkomiejskie. Koń patrzy na tramwaje elektryczne, w których stale mieści się pięć razy tyle osób, niż by to należało, na wóz tramwaju konnego, w którym się znów prócz woźnicy i konduktora i robactwa nic nie mieści. A członkowie towarzystwa ochrony zwierząt patrzą na konia, któryby mógł iść na wystawę nędzy i chudości.

Nareszcie dorożkarz wyszedł już w stanie mniej niż trzeźwym i gramoli się na kozioł. Jakaś mama chce zrobić uciechę parze złotowłosych pociech, i sanki ruszają w stronę parku stryjskiego. To pierwszy kurs, koń ledwo dyszy, sanki trzeszczą, ale jazda co się zowie. I krąży szereg pytań!

— Mamo, dlaczego ten koń taki chudy?

— Mamo, dlaczego te sanki takie brudne?

— Dlaczego tak dużo śniegu na ulicach?

— Dlaczego koń nie ma ani płaszcza, ani kamaszów, ani kapelusza?

Tak dalej bez końca. Nareszcie przejażdżka się skończyła, dzieci wysiadają, a na ich miejsce lokuje się dwóch złotych młodzieńców. Złotymi młodzieńcami we Lwowie są tacy, którzy ubranie mają na kredyt, długów więcej niż włosów na głowie, a w kieszeni zamiast złota miedź.

— Sanka: „Jechaj" prędzej!

I sanka wpada w ferwor, zachęcona nadzieją otrzymania sutego nawódka (nie „napiwka"). Jak w furyi pędzi bez opamiętania, potrącając o latarnie i przechodniów, nie zważając na dzwonek tramwaju elektrycznego. Leci, dzwoni i skrzypi, tak jak katarynka grająca na podwórzu lub skrzypce, na których czyni genialne postępy „przyszły Paganini", w rezultacie kończący karyerę artystyczną w orkiestrze restauracyjki czy jako dyetaryusz magistracki, lub pisarz u adwokata. „Wiatry z drogi, sępy z drogi, policyant z drogi", to się nazywa kawalerska jazda, a szczególny wdzięk ma ona wówczas, gdy dorożka czy sanki kogoś przejadą. W sankach zaś rozmowa na temat, dlaczego resory sanek nie mają gum.

— Wtedy, to byłaby jazda — wzdycha jeden z złotych młodzieńców.

Cel przejażdżki. Woźnica staje. Tymczasem okazuje się, że młodzieńcy przez ostatnią minutę, zdołali ulotnić się z sanki i zginąć w bramie jakiejś kamienicy. Woźnica przeto klnie i w irytacyi pospiesza na lampeczkę czy filiżankę krupniku. Sanki znów czekają pod szynkiem. To drugi dłuższy postój.

Znów jakiś „gość" się zjawił. Tym razem cała familia złożona z matki trzech córek i trzech konkurentów w cudowny sposób mieści się w sance, jak gdyby to nie sanka była, a arka Noego, czy przedpotopowa landara. Rzecz dzieje się na ul. Gródeckiej a woźnica jechać ma na górny Łyczaków. Koń ugina się pod brzemieniem takiego ciężaru, sama mama bowiem waży blisko dwieście funtów żywej wagi, a córeczki i konkurenci razem? Sanki zaczyną trzeszczeć w sposób budzący obawy. Jednakże usiłują one ocalić swój honor i starają się nie rozlecieć w kawałki za pierwszym „gościnnym występem" w nowym sezonie, jak to piszą w teatrze na afiszach przy imieniu gwiazdy występującej rok cały. Nareszcie, po długich a ciężkich cierpieniach dojechano pod dom. Rodzina wysiada, a konkurenci między sobą składają się na opłacenie przejażdżki tak „drogich" ciężarów. Po półgodzinnej sprzeczce, w której udział bierze i mama, a która wywołała na trotuar mieszkańców kilkudziesięciu kamienic — woźnica zostaje zaspokojony i odjeżdża do miasta.

Wieczór. Dużemi, białemi płatami zaczyna padać śnieg i układa się w równe, miękkie płaszczyzny. Sanki po dziesiątym „kursie", a dwunastu krupnikach wypitych przez woźnicę, powracają do domu. Koń śpi i bezwolnie, mechanicznie idzie naprzód, sanki drzemią, a woźnica chrapie w niebogłosy i ma uduchowiony wyraz „twarzy". Śni mu się bowiem całe morze gorącego krupniku, po którem pływa milion „salzstangli" i kiełbas „na widelec".

Nazajutrz... roztop. Nic więc z sanny. I sanki znów znikają w wozowni, a na plan pierwszy wychodzą roztrzęsione wehikuły, fiakrami popularnie zwane. Jak jętka jednodniówka zniknęły „hoże" sanki po 24 godzinnym bycie. *Sylf.*

Kronika krajowa.

Bankructwa na wsi. Sąd obwodowy w Tarnopolu zezwolił na otwarcie konkursu do majątku Rudolfa Weissglasa, dzierżawcy dóbr w Szelpakach. Komisarzem konkursowym zamianowany został sędzia pow. Henryk Wolski w N. Siole, a tymczasowem zawiadowcą masy p. Emil Holinat aptekarz w N. Siole.

W **Kozowej** odbyło się 17 bm. zebranie założycielskie Koła Tow. szkoły lud. Zagaił je ks. kanonik Konarski, poczem przewodniczący tarnopolskiego związku okręgowego, p. Srokowski, określił organizacyę Tow. szkoły lud. w ogóle, a Kół w szczególności, zachęcając zebranych do zawiązania miejscowego Koła. Po dyskusyi uchwalili zebrani jednogłośnie przystąpić do zawiązania Koła, do którego też bezzwłocznie wstąpiło 56 osób. Dokonano w dalszym ciągu wyboru wydziału, w skład którego weszli: Stanisław Chmielewski, mający już niejedną zasługę na polu uświadomienia narodowego naszego włościaństwa, jako przewodniczący, ks. kan. Michał Konarski, jako zastępca przewodniczącego, Władysław Skopowski, sekretarz, Jan Bączkowski, zast. sekretarza, ks. August Buraczek, skarbnik, Stefan Zieliński, zast. skarbnika, oraz wydziałowi: Maryan Bobrowski, Piotr Grubian, Wincenty Bajak, Edmund Krzyżanowski, Wawrzyniec Romanowicz i Paulina Łukasiewiczówna.

Z **Sokala** piszą nam: W sobotę wieczór odbyła się w obszernej Sokoła, ozdobionej emblematami sokolemi przy dźwiękach muzyki miejscowej orkiestry, wspaniała uczta pożegnalna na cześć starosty sokalskiego, p. Justyna Szwedzickiego, który niebawem powiat ten opuszcza, przeniesiony pod presyą Rusinów do Bochni. Na czele komitetu urządzającego to uroczyste pożegnanie stanął marszałek powiatu, dr. Wincenty Kraiński, a lista gości, którzy na odezwę komitetu się zjawili, wynosiła 80 osób.

W szeregu licznych mów i toastów, wygłoszonych przy tej sposobności przez marszałka Kraińskiego, ks. bar. Lewartowskiego, wicemarszałka Kruszewskiego, radcę Góralskiego, burmistrza Wysoczańskiego, sędziego Krausa i reprezentantów wszystkich stanów, przebijało gorące uznanie zasług ustępującego starosty, położonych koło administracyi powiatem, oraz rzetelne ocenienie nieskazitelności charakteru starosty Szwedzickiego, gorliwego i sumiennego spełniania przezeń obowiązków, jako kierownika starostwa sokalskiego. Podniesiona przy uczcie myśl utworzenia w Sokalu bursy imienia starosty Szwedzickiego dla ubogiej polskiej młodzieży, uczęszczającej do szkół i składka bezzwłocznie urządzona dały rezultat piękny, zebrano bowiem w chwil kilka przeszło 250 koron. Fundusz ten utrwali pamięć starosty Szwedzickiego u sokalskiej ludności i inteligencyi całego powiatu i pokaże następnym pokoleniom nazwisko i zasługi tego męża, który nieugięcie i nieustraszenie bronił polskości wobec zakus prywodyrów moskalofilskich i hajdamackich, był nieprzebłaganym dla syonistów, a dla zasług tylu, dla wytrwałej, a owocnej pracy patryotycznej polskiej padł ofiarą konieczności państwowej i za upornem naleganiem Rusinów we Wiedniu przerwać tu musiał urzędowanie i przenieść się, acz na lepszą i dla młodego starosty bardzo zaszczytną posadę starosty bocheńskiego.

Szczery żal za nim ogółu polskiego w powiecie sokalskim towarzyszy mu przy tem przeniesieniu, a uczta sobotnia serdeczna nastrojem a poważna zastępem licznym, udział w niej biorących, była tego wymownym dowodem.

Sprzeniewierzenie. Z Kopyczyniec donoszą do tarnopolskiego „Głosu pol." W ubiegłym tygodniu odkryli pp. Kazimierz Horodyski, członek rady powiat. i Sitarz, lustrator pow. podczas lustracyi gospodarki gminnej w Kociubińcach znaczne malwersacye w kasie gminnej, dochodzące do kilka tysięcy kor. Dopuszczali się ich niewątpliwie były wójt Dmytro Dmytrów i były pisarz Jan Jasinowski. Przy szkontrum kasy wyszło na jaw, iż 10 pożyczek po 200 kor., nie jest wcale krytych skryptami dłużnymi, zaś 3 skrypta dłużne na łączną kwotę 600 kor. są sfałszowane; podpisani na nich dłużnicy, oraz ręczyciele zaprzeczają, by skrypta te podpisali. Nadto zgłaszają się tacy, którzy twierdzą, iż zapłacili raty pożyczkowe do rąk pisarza Jasinowskiego, tymczasem w księgach kasowych wpłat tych nie ma uwidocznionych. Wójta Dmytra Dmytrowa osadzono w areszcie śledczym; pisarz Jasinowski zbiegł jeszcze przed 3 tygodniami i zapewne już dobija okrętem do brzegów wolnej ziemi amerykańskiej.

Kronika powszechna.

§ **Konferencya cukrowa w Brukseli.** Telegrafują z Brukseli: Pertraktacye delegatów konferencyi cukrowej trwają w dalszym ciągu. Rosya zasadniczo zgodziła się na skonsygnowanie swego eksportu cukrowego, chodzi obecnie o wysokość eksportu. Prawdopodobnie przyjdzie do zgody w ten sposób, że Rosya eksportować będzie 28 pro. do 24 pro. konsumcyi wewnętrznej. Delegat rosyjski oświadczył również gotowość Rosyi przyznania ochrony granicznej dla Austro-Węgier, tak, że rosyjski cukier nie będzie do Austryi importowany. Zastępcy innych państw domagają się jeszcze gwarancyi, aby cukier rosyjski przed wrześniem 1908, a więc przed rozpoczęciem się nowej 5 letniej ery brukselskiej, wogóle nie dostał się do Hamburga.

§ **Leopold Wölfling** powrócił z poślubnej podróży zagranicznej i zamieszkał wraz z żoną tymczasowo w Zurychu. Ma on zamiar sprzedać swą willę nad jeziorem Zug, w której mieszkał przez 3 lata z Adamowiczówną.

§ **Akademia francuska** przyznała nagrodę honorową w kwocie 800 fr. p. Lewandowskiemu za dzieło „L'Argentine au vingtième siecle". Między innemi przyznano też nagrodę 500 fr. p. Fournier-Sariovéze za dzieło: „Les pointres de Stanislas-August".

§ **Nagrodę Nobla** za chemię otrzyma w tym roku Anglik sir William Crookes, znakomity odkrywca thallium, który znany jest jako najpoważniejszy badacz analizy spektralnej. Crookes jest wynalazcą słynnych rur szklanych, tzw. rur Crookesa do obserwowania zachowania się elektrycznych prądów w bezpowietrznej przestrzeni. W r. 1880 otrzymał od francuskiej akademii umiejętności nagrodę 3000 fr. i złoty medal za odkrycie promieniującej materyi. Od 1881 r. bada on codziennie chemicznie wodę do picia w Londynie. Liczy obecnie lat 75.

§ **Z bagna pruskiego.** W sprawę Hohenaua i Lynara wdał się sąd honorowy. Ma on zbadać sprawę zajść, jakie rzekomo miały miejsce w poczdamskiej willi Adler, o których opowiadał na rozprawie Moltke-Harden, świadek Bollhardt, a w których miał także brać udział hr. Hohenau. Gdyby nawet opowiadania te były prawdziwe, nie zostałoby wytoczone przeciw hr. Hohenauowi śledztwo karne, ponieważ przestępki, popełnione w r. 1896, są już dziś przedawnione. Sąd honorowy jednak może mimo przedawnienia w sprawie tej ingerować.

Także przeciw hr. Lynarowi, b. rotmistrzowi przybocznej gwardyi i komendantowi przybocznego szwadronu, również obciążonemu przez zeznania Bollhardta, wdrożono postępowanie honorowe. Hr. Lynar, który ze względu na podejrzenie o nienaturalne skłonności, musiał dymisyonować, przeszedł w stan spoczynku z tytułem majora. Sąd honorowy rozstrzygnie, czy może on ten tytuł dalej piastować. I w odniesieniu do hr. Lynara nastąpiło przedawnienie.

§ **Cesarz Wilhelm II.** W stanie zdrowia Wilhelma II nie ma polepszenia. Wilhelm II zamierza w lutym wyjechać w podróż morską, a następnie uda się na dłuższy pobyt do Korfu, gdzie przygotowują się już dla niego apartamenta w słynnym pałacu Achilleon, nabytym niedawno przez niego od spadkobierców śp. cesarzowej Elżbiety.

W Berlinie, podczas wszystkich uroczystości dworskich i w karnawale 1908 zastępować będzie cesarza następca tronu.

§ **Magazyn terrorystów rosyjskich w Berlinie.** „Lokal Anzeiger" donosi, że w mieszkaniu socyalistycznego radnego miejskiego Hersena odbyła policya rewizyę, przyczem dokonano senzacyjnego odkrycia. Znaleziono u niego cały magazyn broni, jakoteż druków, przeznaczonych dla rosyjskich terrorystów. Ogółem znaleziono 3.000 rewolwerów z nabojami, wielką ilość patronów wybuchowych, elektryczny motor do zapalania pocisków eksplodujących na odległość, a nadto przyrząd, służący do przewożenia bomb, tudzież druków przez granicę.

O tym składzie rewolucyjnym przychodzą dziś następujące szczegóły: Właściciel domu, znany agitator socyalistyczny, restaurator Terfin, oświadczył, iż jeszcze w lipcu 1904 r. wynajął lokal niejakiemu Frycowi Warszawskiemu na skład spedycyjny różnych towarów, a między innymi i druków, np. wydawnictw „Vorwärts". Warszawski utrzymuje, iż pomieszkanie, w którem znaleziono broń, stało od półtora roku puste, bez użytku i on nie miał naj-

mniejszego pojęcia o znalezionych tam zapasach. W piwnicy znaleziono również masę wydawnictw.

Nadto znaleziono mnóstwo papieru, którego gatunek wskazuje, że miał być użyty do fałszowania banknotów rosyjskich.

§ **Samobójstwo śpiewaka.** W niedzielę odebrał sobie życie w Bayreuth przez powieszenie 38 letni, dzisiaj sławny śpiewak nadworny Teodor Bertram, od dłuższego czasu śpiewający stale w nadw. operze w Monachium. Powodem samobójstwa ma być depresya duchowa, jakiej podlegał od śmierci swej żony, która w lutym br. utonęła wraz z parowcem „Berlin" przy Hoek w Hollandyi.

Zmarli.

Adam Tustanowski, rotmistrz 5 p. huzarów, umarł we Lwowie, przeżywszy lat 39. Pogrzeb odbędzie się w środę o 3 popoł. z kościoła oo. Bernadynów na cmentarz Łyczakowski.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

W środę po raz pierwszy „Szkoła" sztuka w 4 aktach Z. Kaweckiego.

We czwartek „Trawiata"; występ p. Bohus i p. Dianiego.

Repertuar teatru krakowskiego

We środę „Ciocia Bardach", „Epidemia" i „Królewicz Jaszczur".

We czwartek „Narzeczona w depozycie".

W piątek „Kordyan" Słowackiego.

W sobotę „Ich czworo" Zapolskiej.

W niedzielę popołudniu „Zażarty automobilista", wieczór „Ich czworo" Zapolskiej.

Z WARSZAWY

Zjazd Macierzy szkolnej.

Przedłożone na niedzielnem posiedzeniu zjazdu delegatów sprawozdanie Polskiej Macierzy szkolnej świadczy o bogatym plonie, że mimo trudności i przeszkód, Macierz w ciągu roku zrobiła tyle, ile zwykle robi się w ciągu dziesiątków lat. W roku sprawozdawczym powstało w Królestwie 683 kół Macierzy tak, że po dodaniu 98 kół, zawiązanych w poprzednim okresie istnienia Macierzy, znajduje się obecnie kół 781. Do 1 lipca zarząd główny wystąpił do władz o pozwolenie na otwarcie 1247 szkół, uzyskał zaś pozwolenie tylko na 681 szkół. Na 316 podanych władzom do zatwierdzenia nauczycieli, otrzymał zatwierdzenie tylko dla 159 nauczycieli. Szkół dozwolonych przez władze i posiadających zatwierdzonych nauczycieli było w roku sprawozdawczym 141, oprócz szkół zatwierdzonych na imię osób trzecich a utrzymywanych przez Macierz. Dalej założono w okresie sprawozdawczym 317 ochronek, 505 bibliotek i czytelń i zorganizowano wiele kursów dla analfabetów i szereg odczytów i pogadanek. W roku sprawozdawczym pobierało naukę 63 000 dzieci, korzystało z ochronek 14.000 dzieci, a z czytelni i bibliotek 400.550 osób. Razem wszystkie koła Macierzy liczą 116.341 członków a na cele Macierzy wpłynęło razem 810.673 rs.

Na pierwszem posiedzeniu ogólnem delegatów zagaił obrady mecenas Antoni Osuchowski, bardzo serdecznie powitany przez zebranie. Przedstawił on działalność Macierzy szkolnej Królestwa i jej stanowisko prawne. Następnie wybrano prezesem Zjazdu Stanisława Śliwińskiego z Antokola, a wiceprezesami Karola Czarnowskiego i Leona Hempla.

Przemawiali następnie Edmund Jankowski, prof. Miecz. Brzeziński, Maryan Stępowski i Marjan Lutosławski. Charakteryzował on działalność komitetu daru narodowego Trzeciego Maja. Wybrano komisyę szkolną i oświatową. Następnie prezesami honorowymi Zjazdu mianowano Jós. Kościelskiego z Poznania, E. Bandrowskiego i S. Natansona z Krakowa, Zdzisława ks. Czartoryskiego z Poznania i Wilh. Kahla z Cieszyna, sekretarza Zarządu „Macierzy szkolnej" na Śląsku.

Na zjazd ogółem przybyło 1500 delegatów.

Z POZNANIA.

— Do „Dziennika pozn." donoszą, że policya wydaliła czteroletniego Włodzimierza Stabrowskiego, bawiącego u rodziny w Chociczy (w powiecie średzkim) z granic państwa pruskiego, upatrując w jego pobycie „niebezpieczeństwo" dla państwa pruskiego.

Z całego świata

Barcelona. Pociąg pospieszny, który wczoraj bardzo przepełniony wyjechał z Walencyi, runął z mostu do rzeki.

Rzym. Ponieważ obrońcy Nasiego ostatecznie zrzekli się prowadzenia dalszej obrony, adwokat **Massa** i kilku innych oświadczyli gotowość podjęcia się obrony.

Ostatnie wiadomości.

Podany przez nas wczoraj komunikat klubu ukraińskiego w sprawie m i a n o w a n i a m i n i s t r a d l a G a l i c y i uzupełnia „Diło" następującemi uwagami: „Dowiadujemy się ze źródła autentycznego, że w konferencyach z br. Beckiem, jakie ruski klub prowadził w tej sprawie, zaznaczył on, że Rusini, stojąc na stanowisku autonomii narodów, a nie na stanowisku autonomii krajów, nieuznają ministra dla kraju, tylko ministra nacyonalnego". Na tej podstawie więc „powinien być powołanym do gabinetu i ruski minister rodak, obok ministra-rodaka polskiego, jakim de facto był (?) dotychczasowy minister dla Galicyi. Póki to zasadnicze żądanie nie będzie spełnione, ruski klub zażądał, aby nowy minister dla Galicyi zobowiązał się istotnie zastępywać interesy obu narodów naszego kraju i w tym celu porozumiewał się we wszystkich sprawach krajowych z ruskim klubem tak samo, jak z Kołem polskiem, a także, aby na stanowisko najstarszego urzędnika w ministerstwie dla Galicyi powołano Rusina".

„Br. Beck — pisze dalej „Diło" — przyjął to stanowisko ruskiego klubu do wiadomości, obiecując, że jeszcze przed przedstawieniem nowego ministra dla Galicyi w izbie posłów, ruski klub otrzyma odpowiedź na swoje przedstawienie w tej sprawie. Jednak stało się inaczej — kończy „Diło".

Sejmowa reforma wyborcza.

Donieśliśmy byli w swoim czasie, iż d. 6 bm. członkowie subkomitetu sejmowej komisyi wyborczej zebrali się prywatnie w Wiedniu, aby próbować dojść do porozumienia na tle elaboratu, który opracował w duchu zapatrywań wypowiedzianych i uchwał powziętych w czasie sejmu na owym subkomitecie, poseł Kazimierz Laskowski.

Obecnie, jak telegrafują z Wiednia, poufne owe narady zostały zakończone a pp. namiestnik hr. Potocki i marszałek hr. Badeni podążyli do Wiednia w kwestyi zwołania na drugą połowę grudnia sejmu gal.

Nie wiadomo nam dokładnie, jakie zapadły w subkomitecie w czasie sejmu uchwały, albowiem zastrzeżono dla nich poufność, tem mniej znane są nam wyniki obecnych prywatnych i poufnych zarazem obrad w Wiedniu.

Natomiast „Kurj. lwow." donosi, że wedle zapadłych w Wiedniu prywatnych uchwał członków subkomitetu, projekt nowej ordynacyi wyborczej, który ma być przedstawiony sejmowi, postanawia, iż liczba posłów sejmowych wynosić ma 212.

Dzielą się oni na 3 grupy:

1. Ośmiu wirylistów (sami biskupi).

2. Grupa p o w s z e c h n e g o prawa głosowania liczyć ma 102 posłów a mianowicie wiejska 82 posłów, miejska 20 posłów.

3. Grupa z a w o d o w a liczyć ma również 102 posłów, a to: obszary dworskie 53, rady miejskie 20, stowarzyszenia rękodzielnicze 6, Izby handlowo-przemysłowe 12, kurya inteligencyi 11 (adwokaci dwóch posłów, lekarze 2 posłów itd.).

W kuryi p o w s z e c h n e j ma być zaprowadzoną pluralność. Mianowicie każdy wyborca liczący 35 lat, ma mieć dwa głosy. Wybory mają być bezpośrednie i tajne.

Naturalnie za prawdziwość tego doniesienia „Kurj. lwow." nie bierzemy żadnej odpowiedzialności. Zaznaczyć jedynie musimy, iż wprost z gruntu nieprawdziwem jest twierdzenie wypowiedziane wczoraj przez „Słowo pol.", jakoby „jedynie konserwatyści, w chwili tej wysuwali coraz to nowe trudności, aby reformę udaremnić i do sesyi sejmowej nie dopuścić". Owóż na podstawie autentycznych informacyj zapewnić możemy, że rzecz się miała wprost przeciwnie i jeśli kto, to konserwatyści dokładali wszelkich starań i czynili wszelkie, wbrew swym nawet zapatrywaniom ustępstwa, byle reformę do skutku doprowadzić. „Słowo pol.", uważane jako organ obecnego prezesa Koła pol., tego rodzaju insynuacyami, jak powyższe, jako też artykulikami podobnemi do wczorajszego „Silva rerum plebana polskiego" i znaczenie własne i powagę prezesa Koła pol. jedynie obniża i zamiast dążyć do skonsolidowania się żywiołów narodowych, jedynie wywołuje bezpotrzebną polemikę.

Telegramy i telefonematy

z dnia 26 listopada 1907.

Prognoza pogody.

Wiedeń. Prognoza centralnego zakładu meteorologicznego w Wiedniu na dzień 27 listopada.

W Galicyi wschodniej: Pochmurno, mierne wiatry, bardzo chłodno, stan trwa równomiernie nadal.

W Galicyi zachodniej: Pochmurno, miernie wiatry, chłodno, zanosi się na podwyższenie ciepłoty.

Koło polskie.

Wiedeń. Dziś o 9 rano zebrało się Koło polskie na posiedzenie.

Do komisyi kwotowej i ugodowej wybrano hr. D z i e d u s z y c k i e g o.

P. Głąbiński zawiadomił, że prof. dr. Masaryk postawił wniosek, aby rząd dał gwarancyę wolności nauki na uniwersytetach. Komisya parlamentarna Koła wnosi, aby oświadczyć, iż Koło polskie trwa przy ustawie zasadniczej o wolności nauki i przy autonomii uniwersytetów a ponieważ rząd dał już gwarancyę i mowa dra Luegera została wygłoszoną poza parlamentem, głosować przeciwko wnioskowi p. Masaryka.

P. ks. Kopyciński oświadczył, że chce przemawiać w imieniu własnem przeciwko wnioskowi p. Masaryka.

P. ks. Pastor zwrócił uwagę, że jest to sprawa doniosła, przeto p. ks. Kopyciński nie powinien mówić w imieniu własnem, a tylko powinna nastąpić umotywowana deklaracya Koła.

P. Kolischer popierał p. ks. Pastora.

P. Loewenstein mówił, aby deklaracya Koła polskiego zaznaczyła, że Koło polskie stoi nietylko przy zasadzie wolności nauki i autonomii uniwersytetów, ale także, że Koło polskie stoi przy zasadzie równouprawnienia wyznaniowego we wszystkich dziedzinach życia publicznego.

Ostatecznie uchwalono zastosować się do wniosku komisyi.

Koło polskie powitało p. Dawida A b r a h a m o w i c z a, który przybył na posiedzenie jako minister galicyjski.

Minister p. A b r a h a m o w i c z oświadczył, że za powitanie serdecznie dziękuje, mianowany ministrem uważa za swój obowiązek podziękować stronnictwom w Kole polskiem za pomoc koleżeńską, uważa dalej za swój obowiązek zapewnić Koło, że jakim był dotąd, takim pozostanie i nadal. Gwiazdą przewodnią dla niego będzie gorąca miłość kraju, tudzież sumienne spełnianie obowiązków wobec kraju i narodu. Mowca będzie stał ponad stronnictwami i prosi, aby go oceniać otwarcie i szczerze. W jego działaniu tylko interes kraju będzie mu przyświecał. Prezydyum może być przekonane, że działanie wspólne będzie dla niego bodźcem w pracy.

Rada państwa.

Posiedzenie dzisiejsze.

Wiedeń. Dzisiejsze posiedzenie izby posłów rozpoczęło się o 10 m. 25. W chwili wejścia na salę ministrów rozlegają się oklaski na ławach Koła polskiego.

P. Iro woła: Precz z Abrahamowiczem! (Wielka wrzawa).

P. Malik. Precz! (Znowu wrzawa. Oklaski na ławach Koła polskiego).

Prezydent ministrów bar. B e c k: Wysoka izbo! Mam zaszczyt p r z e d s t a w i ć wys. izbie J. E. m i n i s t r a A b r a h a m o w i c z a.

(Oklaski na ławach polskich. Wielka wrzawa).

P. Breiter pokazuje jakiś plakat, na którym jest coś wyrysowane.

Prezydent. Proszę p. kolegi Breitera usunąć to.

P. Breiter woła: Precz z nim! (Wrzawa).

Prezydent prosi gospodarzy izby, aby ten plakat zabrali, a posła Breitera przywołuje do porządku. (Wrzawa).

Następnie prezydent udziela głosu p. Romańczukowi „do protokołu poprzedniego posiedzenia". (Ogromna wrzawa, liczne przerywania ze strony p. Iro.)

Prezydent przywołuje p. Iro do porządku.

P. Romańczuk zaznacza, że cały sposób zachowania się rządu przy zamianowaniu ministrów, oraz sposób powiadomienia izby o nominacyi ministra Abrahamowicza...

(P. Iro znowu pokazuje rysunek i woła: Nie potrzebujemy ministra dla Galicyi!).

Po chwili, gdy wrzawa się ucisza, p. R o m a ń c z u k składa i m i e n i e m k l u b u r u s k i e g o następujące o ś w i a d c z e n i e: Przedewszystkiem musimy zastrzedz się przeciw zaskoczeniu Izby. Co się zaś tyczy samej nominacyi, to o ile minister Abrahamowicz ma być ministrem dla Galicyi, nie uznajemy go, (oklaski na ławach ruskich) po pierwsze, ponieważ my instytucyi ministra Galicyi w ogóle nie uznajemy. (Ponowne oklaski u Rusinów) i jako jeden z czterech największych narodów w państwie domagamy się własnego zastępcy w Radzie Korony, (oklaski na ławach posłów ruskich) skoro trzy inne narody mają już takich zastępców. Powtóre zaś nie uznajemy go, ponieważ p. Abrahamowiczowi brak najważniejszego warunku, koniecznego u ministra dla Galicyi, mianowicie równego uwzględniania interesów Rusinów i Polaków i równego traktowania parlamentarnej reprezentacyi ruskiej i polskiej. Tego w dotychczasowej działalności politycznej p. Abrahamowicza dopatrzeć się nie możemy. Z tych powodów zastrzegamy się stanowczo przeciw temu, aby minster Abrahamowicz miał uchodzić w Radzie Korony za zastępcę całej Galicyi, a a więc i Rusinów i prosimy, aby rząd i Izba przyjęły to zastrzeżenie do wiadomości. (Oklaski na ławach ruskich).

(Ponowna wrzawa w Izbie. Okrzyki: Precz z Abrahamowiczem!)

P. S t a n d (syonista) oświadcza, że w sprawie tej nominacyi klub żydowski nie zgadza się zarówno na formę, w jakiej Izbę zawiadomiono o niej, jak i na mianowanie samo. Forma sprzeciwia się zwyczajom parlamentarnym. Ponieważ zaś minister Abrahamowicz reprezentuje nie jedno stronnictwo i jedną narodowość, lecz jest ministrem dla Galicyi, a nominacya jego nastąpiła bez porozumienia się prezydenta ministrów z innymi narodami, zamieszkującymi Galicyę, klub żydowski musi zaprotestować przeciw temu z całą stanowczością i oświadcza, że będzie p. Abrahamowicza uważał za ministra Koła polskiego, a nie za ministra Galicyi i wszystkich jej narodowości.

P. M a l i k, powołując się, podobnie jak poprzedni mowcy, na protokół ostatniego posiedzenia, wskazuje na to, że zawiadomienie o nominacyi ministra Abrahamowicza do protokołu i do Izby wprost przemycono. Wszechniemcy uważają to za niesłychaną prowokacyę wobec parlamentu i wszystkich żywiołów wolnomyślnych w państwie, że w rocznicę scen z r. 1897 odważono się przedstawić tu jako ministra „człowieka gwałtu", który owe sceny wywołał.

(P. Iro woła: Przed 10 laty wleczono posłów do więzienia!)

P. Malik protestuje przeciw nominacyi i piętnuje fakt, że są ministrowie niemieccy, którzy obok p. Abrahamowicza mają zasiadać jako doradcy korony.

P. M i c h l zaznacza, że Koło polskie ma oczywiście prawo obdarzać zaufaniem człowieka, który zdaniem jego na to zasługuje, a stronnictwo mowcy nie ma najmniejszej ochoty wydawać sądu o tem, musi jednakowoż protestować przeciw mianowaniu ministrem tego pana, który wywołał sceny z r. 1897. Stronnictwo niemiecko-radykalne przypomina, że dziś przypada 10-ta rocznica tej hańby parlamentu.

P. ks. D a w y d i a k podnosi, że nominacya ministra dla Galicyi, ma na sobie znamiona wyodrębnienia tego kraju, gdyż partye ludowe w Galicyi w tej nominacyi nie biorą udziału wbrew praktyce parlamentarnej. To postępowanie rządu, sprzeciwiające się prawom parlamentarnym ruskich zastępców Galicyi, podkopuje ich zaufanie do doradców korony, dlatego klub staroruski protestuje przeciw temu.

Prezydent dzwoni i prosi o spokój.

P. D i a m a n d wskazuje na to, że izba na ostatniem posiedzeniu właściwie oświadczyła się już co do zamianowania ministra Abrahamowicza. W każdym parlamentarnie rządzonym kraju, rząd z takiej uchwały wyciągnąłby konsekwencyę. (Oklaski na ławach socyalistów. Okrzyki: Precz!). We Francyi wystarcza uchwalić porządek dzienny przeciw rządowi, aby rząd usunął się.

Diamand mówił dalej, że przy sposobności ustalenia porządku dziennego izba oświadczyła się przeciw rządowi br. Becka i Gessmanna. Rząd nie wyciągnął z tego konsekwencyj, a następstwem tego są sceny, które faktycznie nie są parlamentarnym wyrazem opinii tej izby. Jeżeli większość izby zechce, to do kilku dni daną będzie sposobność wyczerpującego omówienia tej sprawy. Naturalnie będzie zarazem sposobność oświadczenia się przeciw rządowi Becka, Gessmanna i Abrahamowicza (Oklaski u socyalnych demokratów).

Mowca zwraca się następnie do tych, którzy pragną, aby parlamentarne zwyczaje były zachowane i wzywa ich, aby powziętej już uchwale izby nie czynili żadnych trudności, lecz tę uchwałę uszanowali, aby parlament mógł przeprowadzić dyskusyę nad tym przedmiotem.

(Oklaski na ławach socyalnych demokratów, ponowne okrzyki: „Abzug Abrahamowicz!")

Przewodniczący zaznacza, że żaden z mowców nie mówił o protokole, musi więc przyjąć, że protokół z ostatniego posiedzenia nie został zakwestyonowany, a więc tem samem jest zatwierdzony.

Wśród ciągłej wrzawy nastąpiło odczytywanie wniosków i interpelacyj.

W n i o s k i postawili między innymi: dr. E. Lewicki w sprawie zniesienia należytości za doręczanie sądowych pism; Gall w sprawie uregulowania stosunku służbowego tymczasowej służby państwowej; Krempa w przedmiocie utworzenia państwowej szkoły realnej w Tarnobrzegu.

I n t e r p e l a c y e wnieśli: Stachura do ministra spraw wewnętrznych w sprawie nielegalnego uwięzienia pisarza gminnego przez starostę w Drohobyczu; Petrycki do ministra spraw wewnętrznych w sprawie rzekomych nadużyć przy wyborach gminnych w powiecie husiatyńskim oraz w Borocku w powiecie skałackim, Gabel do prezesa gabinetu i ministra obrony krajowej w sprawie pomijania słuchaczy medycyny żydów przy nadawaniu stypendyów oraz posad lekarzy wojskowych, Jachowicz do ministra sprawiedliwości w sprawie nieprawidłowego przedłużenia więzienia śledczego Michała Pawlaka przez sąd obwod. w Rzeszowie. Stachura do ministra rolnictwa w sprawie postępowania lustratora lasów w Dobrohostowie (powiat drohobycki). P. Stachura do ministra spraw wewnętrznych w sprawie przeniesienia koncypisty Zielińskiego do starostwa w Starym Samborze. P. Stachura do ministra sprawiedliwości w sprawie niewdrożenia dochodzenia karnego przeciw c. k. lustratorowi lasów i domen przez prokuratoryę w Samborze. P. Stachura do ministra obrony kraj. w sprawie uwięzienia pisarza gminnego Iwana Ziółko przez pewnego żandarma, a do ministra sprawiedliwości w sprawie zamknięcia w więzieniu śledczem Iwana Ziółki przez adjunkta sądowego w Drohobyczu. P. Baczyński do ministra spraw wewnętrznych w sprawie jakiejś koncesyi. P. Ciągło do ministra kolei w sprawie położenia robotników kolejowych w Liczkowcach.

Po odczytaniu wniosków i interpelacyi dokonała Izba w y b o r ó w uzupełniających do p a r u k o m i s y i i d o d e p u t a c y i k w o t o w e j, poczem przystąpiła do dalszej rozprawy nad w n i o s k a m i n a g ł y m i w s p r a w i e d r o ż y z n y.

Generalny mowca poseł M o r a c z e w s k i przyłącza się do protestu przeciw zamianowaniu p. Abrahamowicza ministrem. Następnie przemawia za nagłymi wnioskami w sprawie drożyzny, przyczem występuje przeciw ministrowi rolnictwa, zarzucając mu, że nie przemawiał jako austryacki minister rolnictwa, lecz jako przedstawiciel wielkiej własności w krajach alpejskich. Skutkiem ustawicznej drożyzny cierpi najbardziej Galicya, która zawsze musi ponosić koszta wielkich gospodarczych kampanii w zachodnich krajach koronnych. Mowca polemizuje z wywodami posła Battaglii i występuje przeciw Kołu polskiemu, które, zdaniem mowcy, swem stanowiskiem wobec wniosku socyalnych demokratów dopuściło się do zdrady wobec całego kraju Galicyi.

Mowca zaznacza, że nie tyko ludność większych miast galicyjskich, ale także dwie trzecie galicyjskiego włościaństwa są interesowane w tanich cenach zboża, jak tego dowodzą oświadczenia Rusinów i polskiego stronnictwa ludowego. Poseł Moraczewski omawiał dalej nędzę poszczególnych warstw ludności w Galicyi, zwłaszcza włościaństwa.

W końcu apeluje do ministra skarbu o polepszenie bytu robotników salinarnych i w fabrykach tytoniu; prosi o przyjęcie nagłości wniosków.

Zabrał głos poseł Schrammel celem wygłoszenia wywodu końcowego.

Posiedzenie trwa dalej.

Wiedeń. Ponieważ zapowiedzianą była na dziś burza, przeto galerye izby były przepełnione, a posłowie również przybyli wcześniej niż zwykle.

Burza atoli miała przebieg więcej komiczny, a p. Romańczuk swą długą nudną mową ostudził zupełnie zapał opozycyjny.

Najlepszą jeszcze awanturę urządzili socyaliści podczas mowy p. Diamanda, ale i ta awantura przeszła bez wrażenia.

Komsye.

Wiedeń. Na dzisiejszem posiedzeniu Komisyi gospodarczej przydzielono posłowi Dulębie do sprawozdania wniosek posła Strańsky'ego w sprawie szybkiego wydania ustawy co do mianowania inspektorów handlowych. Dr. Licht referował o swym wniosku w sprawie wydzielenia spraw górniczych z zakresu działania ministerstwa rolnictwa. Dr. Licht zakończył następującym wnioskiem: Uprasza się rząd, aby komisyi jak najszybciej udzielił decydujących wyjaśnień, jakie ma plany co do ministerstwa robót publicznych lub też ministerstwa pracy, w szczególności w stosunku do sekcyi górniczej w ministerstwu rolnictwa.

Wniosek ten po krótkiej dyskusyi przyjęto.

Następne posiedzenie komisyi w piątek.

Komisya ugodowa.

Wiedeń. Na wczorajszem posiedzeniu komisyi ugodowej przy dyskusyi nad artykułem XX. o obrocie bydłem p. Pautz krytykował umowę weterynaryjną z Węgrami.

Dr. Eugeniusz L e w i c k i wywodził, że kataster bydła i k o l c z y k o w a n i e ś w i ń w Galicyi są zbyteczne, ponieważ dowiedzioną jest rzeczą, iż stosunki weterynaryjne w Galicyi już od dłuższego czasu nie są gorsze, jak w innych krajach. Przez praktyki, wykonywane na galicyjsko-węgierskiej granicy chów owiec i bydła w ruskiej części Karpat został zupełnie zniszczony. Mowca żąda ścisłego stosowania przepisów weterynaryjnych wobec Węgier w tych okręgach granicznych. Następnie omawiał znaczenie Galicyi i Bukowiny na wypadek wojny ekonomicznej z Węgrami i żądał dla ludności r u s k i e j parcelacyi dóbr państwowych na rzecz chłopów i ułatwienia kredytu rolniczego.

Poseł K o z ł o w s k i dziękuje ministrowi rolnictwa za życzliwość objawioną dla Galicyi w jego mowie i wyraża nadzieję, że minister, jako były marszałek krajowy uwzględniać będzie uchwały sejmowe. Ubolewa, że większość rezolucyj dotyczących polityki weterynaryjnej, od wielu lat pozostawała bez odpowiedzi. Mowca wyraża podziw dla wywodów ministra rolnictwa i radcy ministeryalnego Bendera, które są jednakże o wiele lepsze, niż umowa weterynaryjna. Uwaga ministra rolnictwa, że stosunki weterynaryjne za czasów autonomii w stosunku do Węgier były złe jest wprawdzie słuszna, ale temu jest winne uprzywilejowanie Węgier na niekorzyść Austryi i nieścisłe wykonywanie odpowiednich przepisów. Teraz centralny zarząd polityczno-weterynaryjny jest wprawdzie lepszy aniżeli do r. 1890, ale jeszcze zawsze nie jest on wolny od względów doktrynerskich i nie posiada odpowiedniej znajomości stosunków lokalnych. Celem zapobieżenia zawleczeniu zarazy z Rosyi, konieczną jest ścisła straż graniczna i przeprowadzenie zamknięcia stajen. Mowca zwraca się przeciw przymusowi kolczykowania świń w Galicyi, gdyż to zarządzenie jest zupełnie zbyteczne. W końcu broni centralnego zarządu dla spraw rolniczych, mimo, iż nie zgadza się z nim co do opozycyi przeciw całej ugodzie. Po większej części jest zasługą tego zarządu, że ustały smutne stosunki na polu polityki weterynaryjnej. Wreszcie żąda odszkodowania gmin za kataster bydła i oświadcza się za zakazem spędu bydła z Węgier do Galicyi po drogach.

P. E l l e n b o g e n wskazał na twierdzenie obecnego ministra Peszki, że według przepisów ugody, węgierskie świnie tylko w bardzo rzadkich wypadkach będą mogły być wprowadzane do Austryi. Będzie to nowa przyczyna podrożenia mięsa. Mimo to agraryusze nie są jeszcze zadowoleni, a jeśli kto, to agraryusze powinni być zadowoleni z ugody.

Po długiej dyskusyi przyjęto artykuły XX. i XXI., który dotyczy reformy giełdowej i obrotu środkami żywności; następnie bez dyskusyi przyjęto artykuł XXII. dotyczący konferencyi celno-handlowej, XXIII. o Bośnii i Hercegowinie i XXIV. o sądach rozjemczych.

Następne posiedzenie dziś o 6 wieczorem.

Sanacya finansów krajowych.

Wiedeń. Słychać, że rząd ma przeznaczyć 20 milionów koron na cele sanacyi finansów krajowych.

Zniżenie cen cukru.

Wiedeń. Jak słychać, podatek od cukru zostanie na razie zniżony o 6 koron na centnarze metrycznym, a później w miarę możności będzie nadal zniżany. Wczoraj odbyła się w tej sprawie narada ministeryalna, która, jak słychać, doprowadziła do rezultatu.

Zniżenie podatku o 1 koronę daje ubytek dochodu o 3 i pół miliona.

Sejm pruski.

Berlin. Dziś jako w dzień otwarcia sesyi sejmu pruskiego, socyaliści planują wielką demonstracyę przeciw istniejącemu obecnie trzyklasowemu systemowi wyborczemu. Władze przedsięwzięły daleko idące środki ostrożności, cały garnizon berliński trzymany jest w pogotowiu.

Z Rosyi.

Petersburg. Krąży pogłoska o bliskiem ustąpieniu ministra rolnictwa Wasilczykowa; jako jego następcę wymieniają b. gubernatora piotrkowskiego Zinowiewa.

Trzecia Duma.

Petersburg. Minister sprawiedliwości wezwał prezydenta Dumy Chomiakowa do wykluczenia posła z partyi kadetów Kolubakina, któremu wytoczono śledztwo z powodu mowy, wygłoszonej przez niego w r. 1906 w Samarze.

Napady i zamachy.

Psków. Banda, złożona z około 30 rozbójników, napadła na klasztor w Krypesku; dwie osoby zraniono, sześć zabito, z tych jedna została zrzucona z wieży kościelnej. Trzech złoczyńców ujęto; jeden z nich odniósł rany skutkiem wybuchu bomby, którą miał przy sobie.

Zaburzenia na uniwersytetach.

Odessa. Uniwersytet został zamknięty z powodu zaburzeń studentów.

Proces „Standarta".

Petersburg. Przed sądem marynarki rozpoczął się dziś proces przeciw kontradmirałowi Nylowowi i innym oficerom z powodu znanego wypadku yachtu cesarskiego „Standart", który najechał na skałę d. 11 września br. Śledztwo wykazało, że komendant yachtu nie miał do rozporządzenia dokładnej mapy morskiej owych okolic.

Skała podwodna, na którą najechał okręt, była wprawdzie znana od kwietnia, lecz dyrekcya urzędu pomiarów morskich nie ogłosiła tego.

Portugalia w przededniu rewolucyi.

Lizbona. Dekret królewski rozszerzył działalność sądów, preznaczonych dla zbrodni anarchistycznych, także na wszystkie zbrodnie polityczne. Sędzia śledczy, mianowany prezydentem tego trybunału, podał się do dymisyi.

Lizbona. Wszystkich r e z e r w i s t ó w p o w o ł a n o pod broń.

Lisbona. Opinia publiczna widzi w przywódcy partyi antirządowej Alpoim, przyszłego prezydenta przyszłej rzeczpospolitej portugalskiej.

Madryt. Sytuacya w Portugalii jest bardzo poważną. Obawiają się wybuchu rewolucyi. Król Karlos i prezydent ministrów Ioao Franco liczyć mogą tylko na małe stronnictwo Francoistów, wszystkie inne stronnictwa, mionowicie dawni monarchiści, konserwatyści i dyssydeaci uchwalili iść razem z republikanami. Co się tyczy wojska, to tylko te bataliony, które strzegą obecnie pałacu królewskiego, pozostały lojalnemi, reszta armii, jakoteż mała flota wojenna czekają tylko na sygnał celem rozpoczęcia buntu przeciw rządowi.

Lizbona. Wrzenie w całym kraju, a szczególnie w Lizbonie wzrasta. W Oporto w ostatnim dniu aresztowano 300 osób z powodu łączności z rewolucyą. Wszelkie zgromadzenia są zabronione, handel bronią wstrzymany.

Zaburzenia w Kongo.

Bruksela. Z państwa Kongo nadchodzą niepomyślne wieści. W okręgu Mongalla plemię murzyńskie Boisake napadło na żołnierzy tubylców, przyczem wielu z nich zamordowano i pożarto. Kapitana Van der Crussen wysłano przeciwko zbuntowanym na czele oddziału 400 żołnierzy. Wskutek tych niepokojów, we francuskiem Kongo zorganizowano ekspedycyę, która wyruszyła do Brazzaville.

Z rynków towarowych

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 26 listopada.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 12·70 do 12·90, pszenica na termina 0·— do 0·00. Żyto gotowe 11·60 do 11·80, żyto na termina 0·00 do 0·00. Owies obroczny gotowy 6·90 do 7·10. Jęczmień pastewny 7·40 do 7·60. Jęczmień brow. 8·00 do 8·50. Rzepak —·— do —·00. Lnianka 0·00 do 0·00. Groch pastewny 7·40 do 7·80 groch do gotowania 10·00 do 11.00 Wyka 6·50 do 6·70. Bobik 6·70 do 6·90 Hreczka 0·00 do 0·00. Kukurudza nowa za 50 kilo 00·0 do 0·00, kukurudza stara 0·00 do 0·00. Chmiel nowy za 56 kilo 00·00 do 00·00, chmiel stary 00·00 do 00·00. Koniczyna czerwona 65 — do 75 —, koniczyna biała 45·— do 55·—, koniczyna szwedzka 70·— do 80·— Tymotka 80·— do 86·—.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. nowy od 55·— do 55·25. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontygentowany 35·75 do 36 —.

Budapeszt dnia 26 listopada. Kurs w koronach i po 50 klg. Notowano pszenicę na październik 13·08—13·09 na kwiecień 11·37—11·38 żyto na październik 00·00—00·00 na kwiecień 12·21—12·22 owies na październik 0·00—0·00 na kwiecień 8·78—8·79 kukurudza na maj 7·59—7·60. Rzepak na sierpień 17·15—17·25

Oferty: mierne.

Chęć kupna: mierna.

Usposobienie: ustalone.

Pogoda: pochmurno.

Przyjechali do Lwowa d. 25 listopada 1907.

Hotel Europejski. (Alberta Szkowrona). B. Osuchowski z Wiśniowczyk, O. Parnas z Mokrzany, J. Chorośnicki z Chorośnicy, M. Soffer i F. Restellini z Wiednia, M. Sroczyński z Borysławia, A. Radeński z Delatyna, S. Żuk Skarszewski z Żukowa, J. Pilsnar z Krakowa, E. Siegfried z Lyonu, dr S. Żędzianowski z Wadowic, K. Łukasiewicz z Buczacza, P. Wartanowicz z Cygan, M. Aslan z Rojatyna, T. Dotzler z Wiednia, radca Zarski ze Skwarzawy, Z. Kossecka z Podola ros. E. Wesołowski z Zakopanego.

19

Szalone przedsięwzięcie.

Powieść.

Przełożyła z angielskiego Janina B.

(Ciąg dalszy).

Wyjmuje z kieszeni broszkę z ohydnymi fałszywymi dyamentami.

— Nie noszę nigdy nic podobnego.

— Ale to będziesz nosić przez przyjaźń dla mnie. Nie potrzebujesz mówić, że to odemnie.

— Dziękuję, prezentów nie przyjmuję.

— Ależ moja droga...

— Proszę mnie nie nazywać: „moja droga“.

— Taka piękna dziewczyna powinna nosić trochę świecidełek. Proszę popatrzeć, jak te dyamenty błyszczą. Czyż to nie piękne?

Odwracam głowę, by nie zobaczył, że się śmieję.

Głos przenikliwy i zirytowany przerywa mu dalsze słowa.

— Dlaczego zamiast włóczyć się po korytarzach, Sara nie pilnuje swej roboty? Co to pokazujesz jej Alfredzie Dombil?

Przestraszony Dombil odskakuje na bok.

— Tylko to — mówi czułym głosem, podając jej broszkę.

Mrs. Wiliams uspokaja się i pyta patrząc na mnie:

— Dla kogoż to kupiłeś?

— Dla pani, naturalnie dla pani — mruczy Dombil.

Chcę odejść jak najspieszniej, dusząc się od śmiechu na myśl o upominku, mnie przeznaczoczonym a wręczonym Wiliamsowej.

— Ale nie powiesz, że tobie była ofiarowaną broszka — prosi mię Dombil w ciągu dnia tego.

— Naturalnie, że nie powiem — i znów szalony śmiech mię porywa.

Uważnie odczytuję dzienniki, by znaleźć anons, poszukujący M. C., ale napróżno. Wszystko co znachodzę, to gorąca prośba, by powróciła A. C. do rodziny.

Imię moje jest Marya Ardan Carthew i może artykuł ten dla mnie przeznaczony. Ale dlaczego użyto liter A. C. Nie, ogłoszenie musi być dla kogoś innego.

Jeśli wiedzą już o mej ucieczce, co wątpię, to ojciec chce mnie ukarać zapewne tą pozorną obojętnością co do mej osoby. Myśl o tem rozśmiesza mię. Gdyby wiedział, jak mało jestem ukarana!

Sir Verschoyle dzisiaj odjechał; widziałam go w powozie. Objeżdżając dom, spojrzał w me okno. Od czasu, gdy mr. Atherstan zgromił mnie, unikałam sir Jerzego. Mr. Atherstan jest właściwym mym panem i muszę go słuchać.

Wydarzyła się dzisiaj rzecz szczególna. Mr. Atherstan wieczorem wszedł do kuchni, by się dowiedzieć o stanie zdrowia mr. Rusher, która zdaje się mieć influencę.

Stojąc przy ogniu, rozmawiał z nią grzecznie. Ona zaś wspomniawszy jego dziecięce lata, rzekła: szczęście, że miałeś pan taką ciotkę jak mr. Morris. Toż to nazwisko mej macochy.

Przypomniałam sobie pochwałę lady Gillingham co do wychowania przez nią siostrzeńca i siostrzenicy. Usłyszawszy to nazwisko, zadrżałam. Spodziewam się, że tego nie zauważył. Zbliżył się do mego krzesła, pytając, co czytam. Ofiarował mi swą bibliotekę, co jest nadzwyczajną uprzejmością.

Mróz jest silny. Tego poranku Atherstan poszedł się ślizgać na małym stawie, który okala tył dworu. Trawnik stacza się w lekkiej pochyłości aż do stawu, widzieć go można z okien kuchennych. Gdybym nie była pokojową, zmuszoną opylać meble, poleciałabym też w to ożywcze powietrze na ostrzach mych łyżew.

Cały dzień widzę go zataczającego koła na powierzchni lodu.

— Dombil chce, by mu Sara pomogła do stołu usługiwać. Pan ma dzisiaj dwóch przyjaciół na obiedzie, a ja i ty tylko jesteśmy jeszcze zdrowe w całym dworze i możliwe do posługi — mówi do mnie Saly Coles.

— Ależ ja tego nigdy nie robiłam.

— Dzisiaj wieczór musisz. Jeśli umiesz przygotować obiad w kuchni, w takim razie ja pójdę do sali jadalnej. Nie wiem, jak pan może zapraszać gości, gdy cała służba choruje na influencę i co by się w ogóle działo, gdyby Sala nie umiała zająć się kuchnią — jęczy mrs. Rusher i nie może się nawet podnieść z łóżka.

— Dlaczego Dombil nie weźmie sobie, którego z gromów do pomocy?

— Są zanadto niezgrabni. Jeśli ty nie możesz lub nie chcesz usłużyć, ja to uczynię, ale w takim razie musisz przygotować obiad.

Saly jest w złym humorze z powodu ogromu pracy, która na nią spada.

— Ja nie umiałabym przygotować nawet jednego półmiska.

— A więc będziesz pomagać Dombilowi i na tem koniec.

Irytuje mnie, że muszę z Dombilem przygotować srebro i kryształy do nakrycia. Kilkakrotnie zjawia się Wiliamsowa, bystrem okiem spoglądając na mnie, czy nie rozmawiam z jej Alfredem.

— Czy potrafisz należycie ustawić noże, widelce i szkło; jeśli nigdy nie usługiwałaś — mówi złośliwie, patrząc jak rozpościeram obrus.

— Widywałam już nakryte stoły.

— Spodziewam się, że wstydu nie zrobisz domowi. Dombil powinnien był wziąć pomocnicę z miasta. Mr. Atherstan nie znosi dziewcząt usługujących przy stole, gdy jeszcze strzelisz jakiego bąka.

Słyszę w przedsionku głos mr. Atherstana i jego gości: doktora i obywatela z sąsiedniej posiadłości; obydwaj zapaleni amatorowie polowania.

Dombil otwiera drzwi, podczas gdy ja stoję przy bufecie dębowym, ozdobionym rzeźbami, zaambarasowana memi rękami.

Mr. Atherstan zadrżał, ujrzawszy mnie. Marszczy brwi i daje znak Dombilowi. Ten jednak zajęty zamykaniem drzwi, nie zauważył ani zmarszczenia, ani znaku przywołania.

Doktor opowiada jakąś anegdotkę, Atherstan będąc w roli gospodarza musi słuchać opowiadania i nie mógłby bez przerywania mu, wysłać mię z pokoju. Zasiada więc do stołu.

Nie jest to obiad ceremonialny, ale ponieważ mr. Atherstan nie cierpi krajać potraw, ani rozdawać zupy, Dombil rozdziela dania przy bufecie, a ja mam ustawiać talerze przed panem i jego gośćmi. W przerażeniu mojem, by nie wylać zawartości talerza, skupiam swą uwagę, mimo to obrus jest obryzgany. Mam uczucie, że moja niezręczność nie przechodzi niepostrzeżona; szczęściem pan domu zajmuje się w tej chwili rozmową z sąsiadem. Zimny pot mię oblewa, gdy przychodzi do roznoszenia przystawek; nerwowość moja wzrasta z minuty na minutę, krew bije mi w skroniach jak młotem. Pocieszam się, że me policzki nie są koloru, jaki nadaćby im powinno moje zakłopotanie.

Nie byłabym pomyślała nigdy, że usługiwanie przy stole wymaga tyle zręczności.

(C. d. n.)

Oddz. 13 L. 1731|1907. 908

Awizo.

Podług ogłoszenia c. i k. ministerstwa wojny z dnia 31 października 1907 Oddz. 13 l. 1731, zamierza takowe zapotrzebowanie gotowych sort i materyałów skórzanych dla c. i k. wojsk na czas od 1 stycznia 1909 do końca grudnia 1915 w drodze publicznej konkurencyi zabezpieczyć. Zdolne i solidne firmy fabryk skórzanych, które w konsorcya połączyć się muszą, zaprasza się do udziału w tej konkurencyi

Roczna wartość liwerunku wynosi w przybliżeniu na konsorcyum dla składu mundurów nr. 1 w Bernie 1,770.000 k., dla składu mundurów nr. 2 w Budapeszcie 2,064.000 k., dla składu mundurów nr. 3 w Gösting ad Grac i nr. 4 w Wiedniu (Kaiserebersdorf) po 1,180.000 k.

Pewną kwotę z tego należy stowarzyszeniom drobnych przemysłowców do liwerowania pozostawić. Konfekcye sort wykonują konsorcya w zakładach konfekcyi skór w zakładach mundurów Berno, Budapeszt i Gösting, względnie w zakładzie konfekcyjnym, który przy składzie mundurów nr. 4 w Wiedniu urządzonym zostanie. Nabywcy składają kaucyę towarową, która na konsorcyum dla Berna 730.000 k., dla Budapesztu 890.000 k. a dla Gösting i dla Wiednia po 480.000 k. wynosi.

Pisane oferty należy złożyć w wymienionym ministeryum do dnia 1 lutego 1908 i każda z oferujących konsorcyów ma złożyć wadyum, mianowicie:

konsorcyum dla składu mundurów	nr. 1	88.000 k.
„ „ „ „	nr. 2	103.000 k.
„ „ „ „	nr. 3 i 4 po	50.000 k.

Bliższe warunki zawarte są w dokładnem ogłoszeniu urzędowej części „Wener Zeitung“, tudzież w „Gazecie Lwowskiej“ i „Czernowitzer Zeitung“ z dna 21 listopada 1907.

Ogłoszenie to, tudzież odnośny zarys ugodowy z formularzem ofert przejrzeć można w intendanturach komend terytoryalnych w wyżej wymienionych składach mundurów i w Izbach handlowych i przemysłowych. Pojedyncze egzemplarze zarysu ugodowego i formularza oferty nabyć można w składzie mundurów nr. 1 w Bernie po cenie 1 k. za zarys ugodowy i 10 h. za formularz oferty.

Lwów, dnia 14 listopada 1907. **C. i k. Intendantura II korpusu.**

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera, Neumanna i Sp.